

ZE ŚWIATA POLITYKI

Przeciw krętaństwu

Na marginesie wywiadu Chruszczowa

Wielotygodniowa dyskusja w Komisji Politycznej ONZ nad propozycjami rozbrojeniomymi wniesionymi przez Związek Radziecki i Polskę z jednej strony i przez USA, W. Brytanię, Włochy i inne państwa zachodnie — z drugiej strony, nie dała jak dotąd żadnych wyników.

REZOLUCJA „12”

W końcu ubiegłego tygodnia przedstawiciel Indii złożył w imieniu 11 państw neutralnych projekt nowej rezolucji, do którego przyłączył się następnie Cejlon. Rezolucja ta nazywana rezolucją „12” pragnie znaleźć wyjście pośrednie i określając zasady układu o całkowitym rozbrojeniu domaga się, aby zawierał on terminy realizacji poszczególnych etapów rozbrajania się, aby etapy te zmierzwały do całkowitej likwidacji sił zbrojnych i zbrojeń, do zaprzestania wszelkiej produkcji zbrojeń, do absolutnego zakazu broni jądrowej i termojądrowej, oraz szeregu innych niezbędnych dla efektywności rozbrajania warunków.

Wówczas kiedy delegat radziecki, pomimo pewnych zastrzeżeń co do braku precyzji w określeniach tej propozycji, zgodził się ją poprzeć, delegat amerykański uznał ją wprost za nienadającą się do przyjęcia, a delegat brytyjski, zasypując komplementami autorów projektu i dziękując za ich szczerą wysiłki, w końcu... również odmówił poparcia.

KONTROLA I... KONTROLA

Jest powszechnie wiadomym, że w wersji zachodniej to co dzieli Wschód i Zachód w sprawie rozbrojenia — to kwestia kontroli. Zachodnie mocarstwa pragnęłyby jak najściślej kontrolować zbrojeń istniejących, a ZSRR i kraje socjalistyczne pragną kontroli nad rozbrajaniem się. Jest to nader istotna różnica, gdyż pierwszy rodzaj kontroli nie prowadzi bynajmniej do rozbrojenia, a tylko do uzyskania wiadomości o stanie zbrojeń strony kontrolowanej.

Temu krętaństwu kładzie kres ostatni wywiad premiera Chruszczowa ogłoszony w „Prawdzie”. Premier radziecki oświadcza w nim niedwuznacznie, że ZSRR godzi się na zachodnie propozycje kontroli, jeśli zapadnie decyzja o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu i kontroli ta

dotyczyć będzie realizacji tej decyzji.

WPROWADZANIE W BŁĄD

Związek Radziecki wbrew twierdzeniom Macmillana nie żywi żadnej odrady do inspekcji, ani nie zamierza uchylić się od kontroli, o ile, dotyczy ona będzie rozbrajania się. Gruntowna kontrola międzynarodowa nad rozbrojeniem stanowi przecież gwarancję, że żaden kraj nie będzie mógł zachować lub w tajemnicy stworzyć tę czy inną broń i że w toku procesu rozbrajania się nie zajdzie taki wypadek, aby jedno państwo osłabiło swą zdolność obronną, wówczas kiedy inne państwa nie odzwajemniają się tym samym.

A przecież nie czym innym jak wprowadzeniem w błąd narodów własnych i narodów świata są propozycje zachodnie, które — przy głośnym deklarowaniu troski o pokój i rozbrojenie — mówią głównie o kontroli zbrojeń, nie wspominając ani słowem o likwidacji baz wojennych.

Oświadczenie premiera Chruszczowa zadaje cios krętackim argumentom państw zachodnich i demaskuje je wobec opinii świata. Komisja Polityczna ONZ będzie chyba teraz musiała zaniechać jałowej dyskusji i przystąpić do opracowania takich wytycznych dla Komitetu Rozbrojeniowego, aby tak istotna dla całego świata sprawa powszechnego i całkowitego rozbrojenia wreszcie ruszyła z martwego punktu.

GUSTAW BUTŁOW

Wyróżnienie za pracę naukową

26 bm. w salach prezydium WRN w Katowicach odbyła się uroczystość nadania pierwszego tytułu doktora honoris causa Śląskiej Akademii Medycznej w Rokitnicy, profesorowi Brunonowi Nowakowskiemu. Promocji dokonał rektor Śląskiej Akademii Medycznej prof. Witold Zahorski w otoczeniu senatu uczelni. Następnie zastępcą przew. prez. WRN Jerzy Ziętek udekorował uczynego Orderem Sztandaru Pracy I klasy przyznany mu przez Radę Państwa z okazji 70-lecia urodzin i 40-lecia pracy zawodowej za osiągnięcia w pracy naukowej i dydaktycznej.

Prof. Nowakowski otrzymał również złotą odznakę zasłużonego w rozwoju woj. katowickiego. (PAP)

J O Z E F H E N

kwiecień

Jej ręce zwolniły uścisk.
— Niedobrze ci ze mną? — spytała.
— Niedobrze — potwierdziłem.
Podeszła do okna. Zaczęłam szukać butów. Potem uchwyciłam jej wzrok. Patrzyła na mnie z nienawiścią.
— Co ci jest? — spytałem.
— Nic. Idź sobie.
— Pójde.
— Myślałam, że jesteś dobry.
— Nie jestem dobry.
— Idź już. Idź wreszcie.
— Już idę.
— Myślałam, że jesteś inny.
— Ja też tak myślałam. Ale nie ma innych. Wszyscy są tacy sami.
Podeszła do mnie i objęła mnie. Oczy jej zasłzyły łzami.
— Nie mów tak. Nie. Ty jesteś jedyny, nie ma drugiego takiego jak ty i ja cię tak kocham. Dlaczego ci ze mną niedobrze? Powiedz. No powiedz mi prawdę.
Milczałam.
— Dlaczego nie mówisz? Powiedz. Uraziłam cię czymś? Jestem do niczego. Czym? Powiedz.
— Niechym! — Wściekało mnie, że sama się nie domyśla, a ja nie potrafię jej tego powiedzieć. — Odepchnąłem ją. — Daj spokój. Nie udawaj dziecka. Nie jesteś moją dziewczyną.
— No już dobrze. Nie gniewaj się. Już wiem. Przepraszam. Już będę mądrzejsza, zobaczysz.

Rządowy projekt budżetu na 1961 r.

2,5 miliarda zł nadwyżki

Rada Ministrów uchwaliła projekt budżetu państwa na rok 1961. Zgodnie z projektem, przyszłoroczny budżet zamyka się po stronie dochodów kwotą 228 mld. 507 mln. zł, a po stronie wydatków 225 mld. 952 mln. zł. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi więc 2 mld. 555 mln. zł.

Łączne dochody wzrastają w porównaniu z przewidywanym wykonaniem budżetu tegorocznego o 9 proc. Gros tych dochodów wpłynie od przedsiębiorstw i jednostek gospodarki społecznej (72,8 proc.), a po uwzględnieniu wpływów z tytułu składek na ubezpieczenia społeczne — 83 proc. Łącznie dochody te wzrastają o 19,7 mld. zł.

Głównym źródłem wpływów z gospodarki społecznej jest akumulacja finansowa przedsiębiorstw w formie podatku obrotowego lub też wpłat z zysków przedsiębiorstw. Będzie ona wyższa o 9,3 proc. niż w br.

Fodarki i opłaty od gospodarki nieuspołecznionej wyniosą blisko 9,7 mld. zł, wzrastając o 6,7 proc.

Udział podatków i opłat wnoszonych do budżetu przez ludność maleje. Główna część dochodów z tego tytułu stanowi podatek od wynagrodzeń. Wpłaty tego podatku wzrastają o 1,5 proc., podczas gdy fundusz płac wzrasta o 4 proc.

Po stronie wydatków najważniejszą pozycję stanowią kwoty kierowane na finansowanie gospodarki narodowej — 127,2 mld. zł. Globalne nakłady inwestycyjne wyniosą w roku przyszłym w całej gospodarce narodowej ok. 106 mld. zł. Budżet wydatkuje na ten cel 59,4 mld. zł. Resztę sfinansuje się przede wszystkim ze środków własnych przedsiębiorstw, kredytów bankowych oraz innych źródeł.

Wydatki na oświatę, wychowanie, naukę, kulturę i sztukę oraz ochronę zdrowia wyniosą 38,3 mld. zł (wzrost o 4,6 proc.).

Jeśli chodzi o ubezpieczenia społeczne, to wydatki na ten cel za-

łożono w wysokości 23,4 mld. zł, wzrastają one o 4,8 proc. Na uwagę zasługuje tutaj wzrost wydatków na renty — o ok. 1 mld. zł, tj. o 9,4 proc.

W tych dniach projekt budżetu przesłany zostanie do Sejmu, a na początku grudnia br. będzie przedmiotem obrad sejmowej komisji planu gospodarczego, budżetu i finansów. (PAP)

Pomnik trwalszy od spiżu

(Dokończenie ze str. 1)

chlewskiego ufundowana przez CRZZ oraz społeczeństwo Poznania”.

Przebiega wstęgi dokonał generał M. Spychalski, a następnie goście zwiedzili nowy budynek. Oprócz 15 izb lekcyjnych szkoła wyposażona jest we wszystkie potrzebne gabinety, posiada także salę gimnastyczną, świetlicę, jadalnię itp. Wykonawca — Poznańskie Przedsiębiorstwo Budowlane nr 2 wykazał przy budowie należytą troskę o właściwe wykończenie budynku, co zastrzegł na szczególne podkreślenie.

Po zwiedzeniu gmachu goście zebraли się w świetlicy. Do zebranych przemówili: wiceprzewodniczący Prezydium RN m. Poznania — dr E. Krzymień, wiceminister Oświaty — J. Szkop, kierownik nowej szkoły — Stanisław Okonek oraz przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego — Jerzy Suchowski. Na ręce kierownika szkoły uczniowie Zasadniczej Szkoły Kolejowej ofiarowali narzędnia dla pracowni stolarskiej. Z okazji otwarcia nowej szkoły życzenia i wiązanki kwiatów złożyły także dzieci sąsiednich szkół nr 32 i nr 42.

Podczas uroczystości Prezydium CRZZ przekazało dodatkowo 100 tys. zł na uzupełnienie wyposażenia szkoły Tyśiąclecia. Natomiast Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych w Poznaniu przyznała nagrody pieniężne dla budowlanych z PFB nr 2, którzy najwydatniej pracowali przy budowie gmachu.

W części artystycznej popisywali się Poznański Chór Chłopięcy pod dyktando mgr J. Kurczewskiego oraz gra na skrzypcach uczeń Państwowej Liceum Muzycznego — Bogusław Kaczmarek.

Projekt pierwszej szkoły Tyśiąclecia opracowany został przez inż. arch. Zygmunta Skupniwicza oraz inż. arch. Witolda Milewskiego. (Miastoprojekt”). (na)

My i oni o postępie

(Dokończenie ze str. 1)

nie potwierdza bynajmniej tezy, że wojny przyczyniały się w jakiś szczególnie wydatny sposób do przyspieszania rozwoju nauki i techniki. Druk, maszyna parowa, prądnica, samolot, radio nie były wytworami wojny. Co prawda, o powstaniu i rozwoju przemysłu atomowego i raketowego decydowały czynniki polityczno-militarne — jest to jednak bez precedensu.

Czy tylko w kapitalizmie?

Śpróbujmy jednak zastanowić się czy rzeczywiste rozbrojenie może spowodować zahamowanie rozwoju nauki i techniki. Czy w rozbrojonym świecie przestaniemy budować elektrownie i statki o napędzie nuklearnym? Czy opóźni się nadejście epoki fabryk-automatów? Czy zrezygnujemy z podboju przestrzeni kosmicznej?

Być może, istotnie, na niektórych odcinkach nastąpiłoby osłabienie tempa rozwoju nauki i techniki, gdyby jedyną a przynajmniej decydującą formą ustroju społeczno-ekonomicznego na świecie był kapitalizm.

Interes społeczny

Istnienie jednak systemu socjalistycznego, a przede wszystkim osiągnięcia nauki i techniki w ZSRR zmieniają

radikalnie sytuację. Problem opłacalności przedsięwzięć naukowych i technicznych nabiera w warunkach ustroju socjalistycznego zgoła innych wymiarów, a interes społeczny stanowi tu jedyne decydujące kryterium.

Uwolnienie społeczeństwa od ciężaru wyścigu zbrojeń umożliwia więc nie tylko nieograniczenie, lecz przeciwnie — wydatne zwiększenie środków na rozwój badań w dziedzinach, w których korzyści ekonomiczne można spodziewać się dopiero po wielu latach.

Dla dobra człowieka

Nie można zapominać, że rozbrojenie nie spowodowałoby bynajmniej osłabienia, lecz przeciwnie — wzmogłoby jeszcze wyścig ekonomiczny między światem socjalistycznym a kapitalistycznym. A przecież trudno sobie wyobrazić rozwój współczesnej gospodarki bez wszechstronnego i rosnącego udziału nauki. Nie są więc uzasadnione obawy, że rozbrojenie może zahamować rozwój nauki. Raczej należy się spodziewać, że przyspieszy ono jeszcze bardziej szlachetne współzawodnictwo uczonych w wydzieraniu naturze jej tajemnic, w wykorzystywaniu dla dobra człowieka nieprzebranych źródeł energii nuklearnej, w zdobywaniu przestrzeni kosmicznej.

KRZYSZTOF BORUŃ

sylwetki
rewizjonistów

Otto Ulitz

Przedstawicielem najbardziej rewizjonistycznego kierunku rewizjonistycznego jest Otto Ulitz, urodzony w Bawarii i z wykształcenia prawnik. Liczy on dzisiaj ponad 60 lat i cały okres międzywojnia spędził na Górnym Śląsku. Będąc sekretarzem generalnym „Deutscher Volksbund in Polen” reprezentował typ zagorzałego polokozercy, inspirując cały ruch i poczynania antypolskie. Mieszkał w Katowicach, był członkiem rady miejskiej, piastował kilkakrotnie mandat poselski w Sejmie Śląskim i Sejmie RP w Warszawie. Spod jego pióra wyszło szereg skarg do Ligi Narodów z oskarżeniami pod adresem rządu polskiego, za rękome krzywdzenie mniejszości niemieckiej. Dzisiaj nie ulega wątpliwości, że w ostatnich latach przed wojną był zaufanym szefem ekspozytury hitlerowskiej na Śląsku, kierując działalnością i agendami „Piętej kolumny”.

Chociaż jego wrogię dla spraw polskich oblicze nie nasuwało najmniejszej wątpliwości, władze polskie nie aresztowały go, gdyż rząd Rzeszy dążył do zrozumienia, że natychmiast zastosuje środki odwetu i aresztuje u siebie kilku działaczy polskich. Z chwilą wybuchu wojny, Ulitz otrzymuje od Hitlera tytuł radcy rządowego, krótko przebywa w Katowicach, stając się z kolei „ekspertem dla spraw śląskich”.

Po wojnie wypłynął w roku 1950. Od tego momentu staje się jednym z najaktywniejszych działaczy ziomkostwa gornośląskiego; pisze w organie „Unser Oberschlesien”. Ulitz jest zbrodniarzem wojennym; będąc niegdyś sekretarzem Volksbundu, przyczynił się do sporządzenia listy 4500 Polaków i działaczy śląskich, która z chwilą zajęcia Śląska przez hitlerowski okupant, stała się podstawą dla polityki eksterminacyjnej, polegającej na zsyłkach do obozów i masowych egzekucjach.

JOT

Wiosna w Zakopanem

Po krótkim okresie zimy pod Giewontem zapanowała wiosenna pogoda. W sobotę, 26 bm. w godzinach południowych, w miejscach nasłonecznionych, termometry w Zakopanem wskazywały plus 18 st.

Nawet w Tatrach do wysokości 2 tys. m nad poziomem morza temperatura utrzymywała się nieznacznie powyżej zera, co o tej porze roku należy do rzadkości. W tych warunkach pokrywa śnieżna w górach dość szybko topnieje. (PAP)

Spotkanie z posłem — generałem

Wczoraj po południu w sali Małinowej Pałacu Działalności odbyło się spotkanie z posłem miasta Poznania, członkiem Biura Politycznego KC PZPR, ministrem obrony narodowej gen. broni — Marianem Spychalskim. Ministrowi towarzyszyli: I sekretarz KW PZPR Jan Szydłak, sekretarz KW PZPR: Stefan Olszowski, Jerzy Kusiak, sekretarz KW i KM PZPR Czesław Kończal oraz przewodniczący Woj. Kom. Frontu Jedności — dr Józef Kwiatk.

Po krótkich słowach powitania, które wygłosił I sekretarz KW głos zabrał dr Józef Kwiatk, omawiając niektóre najistotniejsze problemy naszego miasta i województwa. W dyskusji mówili w imieniu swoich środowisk między innymi: prof. Z. Kaczmarek z Instytutu Zachodniego, J. Ziolk — dyr. Wydawnictwa Poznańskiego, dr M. Radojewski — dyr. szpitala dla płucno chorych, inż. Fr. Tatar — przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej NOT.

W zakończeniu przemówił poseł, gen. broni M. Spychalski. (zm)

ogóle nie będę ci przeszkadzać. Chęć spać w twoich ramionach.

— Leżeliśmy w milczeniu. Potem usłyszałem jej głos:

— Tadziku, jak się zachowują inne kobiety?

— Nie umiem tego wytłumaczyć.

— Ale ja się domyślam.

— Naprawdę?

— Tak, domyślam się. Tylko się czegoś boję.

— Nie bój się niczego. Leż spokojnie. Leż zupełnie spokojnie.

Wodzę jedną dłoń po jej ciele, druga zdrętwiała mi trochę. Zdało mi się, że już śpi, kiedy poczułem pocałunek w ramię. Potem pocałunek w drugie ramię i szepot:

— Masz takie muskularne ramiona.

Aha — pomyślałem. Muskularne ramiona. Chyba nie.

— Lubię twój podbródek — mówiła.

— Jest tak ładnie zarysowany.

Dzięki, nie o tym nie wiedziałem.

— I twoją pierś. — Zanurzyła usta w owłosieniu mojej piersi. Kilka lekkich pocałunków i szepot: — Kocham cię.

Potem znów:

— Kocham cię. Masz takie ładne usta. I włosy. I oczy. Tak dobrze patrzysz. Jesteś cudowny. Mój miły. Mój najdroższy.

Całowała mnie niespokojnie, porywczo, ściskając kurczowo dłońmi moją głowę. Mówiła coś, ale teraz już nie byłam w stanie uchwycić sensu jej słów.

— Chcesz? — spytałem.

— Boję się.

Kilka razy szepnęła „chcę”, potem kilka razy „tak, tak, tak”, raz nawet krzyknęła jak w przerażeniu, potem nastąpiło dwukrotnie długie i trumfujące „widzisz? widzisz? I bolesne milczenie.

Nowe czasy — nowi ludzie

Polnische Wirtschaft? Tak!

W tej wielkiej budowie miejscowi ludzie opowiadają następującą anegdotkę pewnego dnia przyjechała na inspekcję towarzysząca z Komitetu Centralnego. Oceniając postęp prac, zwidziła każdy zakątek, gdzie wrzała robota. Na wyjeździe rzekła: — Jak wyście TO zrobili, że nawet „szpiłkę” u was nie zabłocili?

Łatwo — a zarazem trudno pisać o tym, co się widzi i słyszy w Adamowie. Każda sprawa z osobna, albo wszystkie razem wzięte — pachną na miłe „pozytywnym produkcyjnym”. A przecież tam trwa normalna, wytężona praca półtora tysiąca ludzi. Fenomen? Nie. Po prostu przykład dobrej polskiej roboty.

— Tak, kolego, naprawdę zaskoczyliście mnie. Mimo wszystko nie spodziewałem się. Odwaliłiście spory kawał pracy. No, to macie u mnie jedną wódkę!

To już historia...

„Złotek w szarym mundurze o górnym odłożył słuchawkę telefonu. To WŁODZIMIERZ TRÓST, dyrektor budowy kopalni Adamów. Nie jest inżynierem, jest ekonomistą. Jakże licho przysłało tego człowieka z Sosnowca do Turka?”

— „Półtora roku, a to już historia. 2 lutego 1959 roku, z nominacją na dyrektora nie istniejącej kopalni, wyrzucił mnie tutaj PKS-owski autobus. Zameldowałem się w Komitecie Powiatowym. Dali dwa pokoiki w domu straży pożarnej. Wkrótce miałem już kieszonkę z Koniną i drugiego pracownika — z Warszawy. Na 1 maja dokończony przez nas budynek pewnej spółdzielni, która nie miała forsy, pomieszczeń biura i parę pokoi pracowniczego hotelu. Głowa była, brakowało rąk. Bez mieszkan — skąd je wziąć. Można budować na hotel baraki za milion sztuk; po skończeniu roboty — rozbiórka. Albo normalne bloki, droższe, ale nie do rozbiórki potem, tylko do adaptacji z robotniczych kwater na mieszkania. Tak zaderżaliśmy, w zeszłym roku stanęły trzy bloki.

Najpierw drogi

Ten człowiek o charakterystycznych cechach sztabowca, serdeczny, ale diabelnie konkretny, opuścił hotel dyrektora ekonomistycznego Dąbrowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego. Swoim postanowieniem oba lit mit konieczności utrzymania się w wielkich ośrodkach. W Turku ja-

mie „żelazne prawo” upiększania miast straszących przez całe lata barakami.

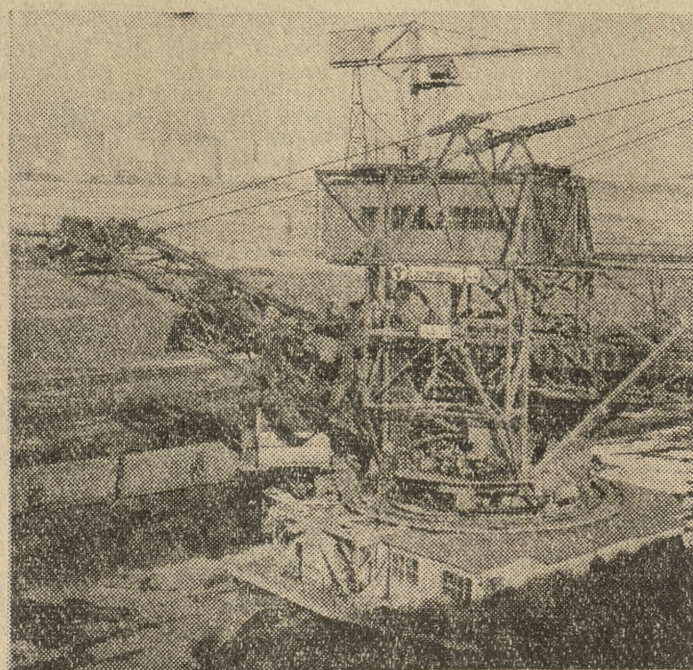
— „Jakie postawiliśmy sobie zadania? Prawdopodobnie rozpracować organizację budowy. Stworzyć warunki, które zabezpieczyłyby właściwą kolejność robót. Najpierw drogi, potem zaplecze magazynowe, warsztatowe, transportowe. Musieliśmy się dogadać z innymi resortami: komunikacją, łącznością.

To jest proste i absolutnie logiczne. Najpierw drogi, potem magazyny, jeszcze potem budowa. Dziennikarz przypomina sobie ośrodek maszynowy w Granie, powiat Międzybóże. Po wybudowaniu — ciągniki grzeły na polnym trawie, w końcu musiano POM zlikwidować. W Ostrorogu zakończono budowę i... dopiero szukano wody.

— „Nie wykonamy w tym roku zadań. Trochę obcięto nam kredyty i laźni w tym roku nie będzie. Stoi średni warsztat, magazyn, hotel robotniczy na miejscu w Adamowie, budynek administracyjny, garaże z wiatami i stacją benzynową. Mamy własną



Stare i nowe Ziemi Tureckiej. Obok nędznych domków biega linie wysokiego napięcia — wymowny symbol nowych czasów. Fot. — K. Przychodźki



Koparka-gigant przy pracy. Podobne maszyny dostarczone nam z NRD zainstalowane zostaną wkrótce na terenie odkrywkę w Warence. CAF — fot. Wołoszczuk

komunikację samochodową z Malanowem i Dobrą. Wybudowali asfaltową, 7-kilometrową szosę Turek — Adamów. Jest nowa linia energetyczna z Konina. Przedtem „wisielismy” na przeciętej sieci, co chwilę pozostając bez prądu. Wreszcie możemy skon-

centrować się na robotach górniczych.

Łaźnia — symbol

Łaźnia urasta do symbolu zainteresowania ludzkimi sprawami i żelaznej konsekwencji działania. Łaźni nie ma jeszcze w wielu naszych miasteczkach. W Adamowie będzie, ludzie Frosta ją wybudują. A z samochodami u nich jak w wojsku: stoją „pod sznurek”, przed każdym tabliczka z numerem, obowiązuje meldowanie o stanie pojazdów. Baza transportowa, baza ludzi żyjących.

— „Tu nie ma kolej, wąskotorówka nie poradzi. Elementy naszych maszyn ważą po 75 ton. Trzeba było zabezpieczyć dla specjalnego transportu samochodowego szosę z Koła, przebudować niektóre mostki, a na stacji urządzić bocznicę z dźwigami. Właściwa praca u nas dopiero się zaczęła. Nadchodzą maszyny z NRD do zdejmowania nadkładu. To właściwie nie są maszyny, lecz całe fabryki po 2.000—2.500 ton każda. Ich montaż potrwa kilka miesięcy. Przygotowaliśmy specjalne place montażowe. Pomocnicza koparka, robiąca trasę dla maszyn ciężkich, wejdzie we wkop na Barburkę.

Idealny porządek. Spore żurawie — „bociany” czekają (Dokończenie na str. 4)

Rozsadek i „heroizm”

W tym samym czasie, w którym nastąpił w Polsce spadek przyrostu naturalnego, prowadzona była w kraju zakrojona na olbrzymią skalę kampania propagandowa za zwiększeniem przyrostu, za wielodzietnością rodzin, za nie stosowaniem środków antykoncepcyjnych i przeciw wszelkiemu przerywaniu ciąży (dotyczyło to również wypadków jak najbardziej uzasadnionych ze względów zdrowotnych lub socjalnych). Kampanię tę prowadził kościół katolicki w ramach tak zwanej „Wielkiej Nowenny przed Milenium Chrztu Polski”. Jeden z etapów „Nowenny” — „Rok życia” poświęcony został wyłącznie problemowi walki o przeżycie w społeczeństwie postulatów kościoła w sprawach seksualno-obywatelskich.

I oto mimo podjętej przez kościół akcji, w której hierarchia nie cofała się nawet przed rzucającym grób w stosunku do katolików nie stosujących się do jej nakazów, w tym groźby ekskomunikacji i odmowy rozgrzeszenia, nastąpił spadek przyrostu naturalnego. Dlaczego?

Sprzeczne opinie

Przedstawiciele oficjalnej opinii kościelnej zarzucają licznym katolikom postawę egoistyczną i niski stopień zaangażowania religijnego, wiążąc w tym źródło własnych niepowodzeń. W jednym z referatów poświęconych „walce z neomaltuzjanizmem” ks. Ryko stwierdza, że katolicy w dużej części charakteryzują się następującymi cechami: „Słaba znajomość teologii. Mało się modlą. Rzadko przystępują do Sakramentów św. Rząd kościoła wyraża się często dla Boga. Nie pokutują. Nieznana jest im troska o drugich. A tymczasem — pisze dalej ks. Ryko — żąda się od nich postawy niemal doskonałej, heroicznej.

Na miano postawy „heroicznej” składa się tu idea rodziny wielodzietnej oraz regulacji urodzin jedynie poprzez całkowitą lub okresową wstrzeżność pociową.

Otóż taka ocena zarówno postawy ludzi wierzących, jak i treści samego „heroizmu” wydaje się zupełnie nie do przyjęcia.

Interesujące są wyniki przeprowadzonego przez Ośrodek Badań Opinii Publicznej Polskiego Radia, badania opinii społecznej w sprawach dotyczących przyrostu naturalnego i jego ograniczenia. Otóż okazuje się, że na sto osób w Polsce zaledwie trzy uważa, że wielkość obecnego przyrostu naturalnego wpływa korzystnie na poprawę stopy życiowej ludności. Wymowna to opinia, chociaż całkowicie sprzeczna ze stanowiskiem hierarchii kościelnej. W tej sytuacji skłonni jesteśmy przypuszczać, że to co przedstawiciele duchowieństwa uważają za „heroizm”, znaczna część społeczeństwa uważa za brak odpowiedzialności, za żywiołowe i ślepe zdanie się na działanie tego, co fatalistycznie zwykło się zwalczać, wtedy gdy w rzeczywistości chodził jedynie o brak

kultury, rozsądku i przemysłowego stosunku do życia własnego i życia tych, których byt jest najsłabszy z nimi związany.

Skąd ta rozbieżność?

Niekiedy takie uleganie żywiołowości usiłuje usprawiedliwić się rachubą na pomoc czynników pozapodstawowych, sił wyższych. Wspomniamy już ks. Ryko pisze w swoim referacie, że najważniejsze argumenty na rzecz konieczności uwzględnienia stanowiska kościoła w sprawach urodzeń i wielodzietności to argumenty religijne. Wśród nich wymienienia ks. Ryko następujące: 1. Wskażę na odczucie się pewnej lekarki warszawskiej do pacjentki: „Nie urodziłabyś za dnego dziecka, gdybym nie rozdziła ich dla nieba”. 2. „Wiara w Opatrzność Bożą — która pamięta o ptakach niebieskich i liliach polnych i będzie pamiętać i o chlebie dla dziecka, o ubranii, o siłach dla matki”.

Być może, argument ten jest z religijnego punktu widzenia uzasadniony, ale jego społeczna skuteczność jest niewielka. Podniętą dla postawy „heroicznej” być nie może. Wśród stu ludzi w Polsce zaledwie ośmiu wyraża przekonanie, że z religijnego punktu widzenia uzasadniony, ale jego społeczna skuteczność jest niewielka.

Wyżej wspomniana anketa Ośrodka Badań Opinii Publicznej PR wykazała, że tylko 23% ogółu wierzących potępia ze względów moralnych stosowanie środków antykoncepcyjnych, 53% natomiast nie widzi w nich nic złego. Autorki ankiety stwierdziły, że nawet wśród ludzi silnie związanych z religią tylko 33% popiera stanowisko kościoła w tej sprawie.

Wolanie bez echa

Wytłumaczenia rozbieżności między stanowiskiem przedstawicieli kleru a postawą znacznej części społeczeństwa trzeba szukać w innej dziedzinie, przede wszystkim zaś w stałym postępującym procesie oddalania się opinii ogólnospołecznych w omawianych sprawach, od statycznych tez doktrynalnych ustalonych przed kilkoma tysiącami lat. Poglądy te niegdyś obwarowane były prawami państwowymi, co umożliwiło im skuteczność w społecznym funkcjonowaniu na rzecz instytucji wyznaniowej, na rzecz interesu kościoła. Później, gdy w konsekwencji rozkładu kościoła od państwa w dobie rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, kościół tego świeckiego ramienia został pozbawiony, sytuacja się zmieniła. Silniejsze od nakazów kościoła często nawet z punktu widzenia religijnego niezrozumiałych stały się potrzeby osobiste i ogólnospołeczne.

W tej sytuacji wołanie duchownych o „heroizm” tam, gdzie chodzi w gruncie rzeczy o instytucjonalne i doktrynalne interesy kościoła, nie może liczyć na pozytywny odzew wśród społeczeństwa. Racje ogólnospołeczne mają dziś z reguły decydujący wpływ na postępowanie ludzi. Świadomość, że dziecko musi chodzić do szkoły po południu, gdyż mimo olbrzymiego wysiłku całego społeczeństwa, nie starczy szkół dla wszystkich dzieci w nauczaniu przedpołudniowym, świadomość, że najbliżsi muszą często leżeć na szpitalnych korytarzach, zamiast w przestronnych salach, świadomość setek liczących codziennych trudności wynikających z dysproporcji między wielkim przyrostem naturalnym a z konieczności wolniejszego rozwoju gospodarczym, jest tym czynnikiem, który stwarza nakazy postępowania liczące się i z własnym i z ogólnospołecznym interesem.

WIESŁAW MAKOWSKI

Diugo leżeliśmy nieruchomo. Wiedzieliśmy już o sobie wszystko, przynajmniej ja o niej, wiedziałem o niej tyle, co Wołódka o żonie Ankiewicz. Czuliśmy się pusty i lekki i przepełniony wdzięcznością. Pomyślałem że zgromadzi się na plaży za nogę, mógłbym już nie żyć, a Kowalczyk i jego koleżdy orkiestry dywizyjnej kopaliby mi rękę.

— Wandzik.
— Co?
— Jestem szczęśliwy.
— Uśmiechnęła się.
— To dobrze, kochany.
— Chce mi się mówić banały — Plotem i byłem najzupełniej szczerzy.
— Jesteś promieniem w moim mrocznym życiu. Jesteś nieoczekiwanym darem. Niczego się już nie spodziewałem — a dostałem ciebie. Kocham cię, dziewczyno, i nie wiem jak to się stało.
— Ja wiem — powiedziała. — To dlatego, że ja ciebie kocham. Tadiu! Ja coś powiem, a ty mi uwierz.
— Słucham.
— Ale uwierz mi. Już wierzysz? To teraz powiem. Nikogo w życiu nie kochałam! Wszyscy byli niedobrzy. Wszyscy oszukiwali. Ten jeden, który był przede tobą, też mnie oszukał.
— Ja cię nie oszukam — powiedziałam. Ale miałem niejasną świadomość, że nie powinienem tak mówić.
— Teraz odwróć się.

— Leżałem odwrócony, podczas gdy ona krzątała się po pokoju. Robiła to zaskakująco energicznie. Odsuwała krzesła, otwierała zgrzytliwe drzwi i wchodziła i jeszcze coś przy tym nuciła.

— Hałasujesz — powiedziałam.
— No to co? — uśmiechnęła się.
— Plutonowy Janik usłyszysz.
— No to co?

Wzięła się pod boki i zakolysała kołkietyrnie biodrami.

— A co? Nie wolno? Zaraz sobie krzyknę! Niech słysz! — Otworzyła okno, ja upomniałem ją „Wando, nie szalej”, ale ona zdążyła już krzyknąć w ciemność: — Hop, hop! Hej ho! Hop, hop, hop!

Zatrzasnęła z hałasem okno i spytała zadziornie:
— No i jak?
— Winszuję!
— Nic się nie boję! Nikogo ani o ciupinki się nie boję!
— Rozesmiała się głośno.
— Jezus, jakis ty zabawny. Nie bój się tak. — Osunęła się na kolana przed łóżkiem. — A teraz usta i spać. Jeszcze.

Potem poprosiła:
— Każ mi już isć.
— Idź.
— Jesteś wstrętny.
— Ja jestem wstrętny, a ty masz isć. Janik też człowiek.
— Dobrze, to ja będę całować Janika.
— Proszę bardzo.
— Nie mów tak. I wcale nie jesteś wstrętny. Nawet nie wiesz, jaki byłes przedtem kochany. Nawet się nie domyślasz. Nikogo nie chcę całować, tylko ciebie. Tylko mojego cudnego chłopca. Teraz każ mi isć.

— Idź.
— Idę. A ty śpij.
Kiedy obudziła mnie, był już tak późny ranek, że musiałem natychmiast uciekać. Wanda śmiała się ze zmęczenia. Obiecałem jej, że jak tylko będzie sposobność połączę się telefonicznie z Mewą.

nie posapywały. Nie podobało mi się to posapywanie, nie mogły być jeszcze utrudzone. Pomyślałem zresztą o tym tylko mimochodem i znowu wszedłem w siebie. Na las także nie zwracałem uwagi, chociaż kiedyś, przed laty, takka leśnistość wprawiała mnie w stan zachwycenia.

Otworzyłem oczy. Wciąż jechaliśmy przez las, chudy i okaleczony. Zauważyłem, że Jasiak już nie powoził, oddał lejce Ankiewiczowi, a sam, odwrócony bokiem, gapił się na mnie z kozła i uśmiechał się tajemniczo. To jego słowa mnie obudziły, najgłośniejsze słowa, jakie można powiedzieć do człowieka, znajdującego się na krawędzi snu i jawy.

— Śpi pan kapitan?
— Śpię.
— Ano, trzeba — powiedział wszechwiedząco. — Trzeba.

Obejrzałem się niespokojnie na siedzącego obok Szumibora. Las pachniał spalenizną. „Nie ma lasu” — pomyślałem nagle. Był, ale pachniał spalenizną.

— Z pana kapitana to ścichapek — mówił Jasio.
Nie zorientowałem się, że należy mu zamknąć gębę i spytałem:
— Dlaczego?
— Bo pan sobie tę Mewę przygruchał.
— Co ty wiesz.
— „Mewa” — pomyślałem. — „Ładnie. Tak ją będę nazywał, Mewa”.

— Już ja wiem — chełpił się Jasiak. — Pan kapitan to ma szczęście.
— Bo co?
— Jak co? Taka dziewczyna! I ryż. Niezła robota, panie kapitanie.
— Żadna robota — mruknąłem. — Pilnuj swoich spraw. Konie zniszczyłeś na amen.

Byłem wprawdzie zadowolony, że moja Mewa mu się podobała, ale tro-

che mnie to wszystko kępowało. Wołalbym, żeby Szumibór nie wiedział o moim miłosnym sukcesie. Zawsze odpędzałem od siebie wspomnienie zmasakrowanej głowy syna, ale teraz ją wyraźnie zobaczyłem. „Nie miałem prawa” — pomyślałem. Nie było lasu, nie było syna, miały mnie pojedyncze drzewa poranione artyleryjskimi pociskami. Powiedziałem jej, że jestem szczęśliwy — przypominałem sobie. Zagryzłem wargi, znowu spojrzawszy na Szumibora: siedział surowy i pobladły. Jak mogłem! Jak mogłem! A i teraz ja wspominałem, chciałem do niej wracać, może ją nawet kochałem, ośmieliłem się kogoś pokochać, młoda dziewczyna, wziąłem ją sobie do łóżka, ośmieliłem się to uczynić. Jechałem przez spalony las, mój syn marszczył brwi, czulem na twarzy zapach jej włosów i bezwstydnie chciałem żyć.

— Krowa! — zawołał Jasiak.
Ankiewicz prychnął na konie i ściągnął lejce.
— Gdzie? — spytałem.
— A wol!
Wypatrywałem obaj z Szumiborem, ale nie nic nie zauważyliśmy. „Oho — pomyślałem — już nie zajaje, tylko całe krowy skaczą”. Ankiewicz krzyknął „wiata”, ale ledwie ujechaliśmy parę turkotów, Jasiak znowu zawołał:
— Krowa!
Rzeczywiście, na dźwięk leśnym pojawiło się łaciaste bydlę, obejrzało się i spokojnie podreptało dalej.
— Złapiemy ją? — spytał Ankiewicz.
— Jedź, jedź.
„Frajerze — pomyślałem — wiecie, co tchu w nogach, bo cię Lipiec złapie”.

Miedzy drzewami znowu coś łysnęło.

(Ciąg dalszy nastąpi)

[25]

Nauka dla nas

KARIERA PÓŁPRZEWODNIKÓW

Elektronika panuje nad światem... Elektronika przoduje wśród szybko rozwijających się gałęzi nauki... Elektronika to poważna dziedzina przemysłu... Co to jest elektronika? To chyba ma coś wspólnego z radiem? Oczywiście. Ale nie tylko z radiem. Elektronika to techniczne zastosowanie właściwości elektronów wolnych, poruszających się bądź w próżni, bądź w rozrzedzonej gazie. Na tych właściwościach opiera się działanie urządzeń zwanych lampami elektronowymi. Dzięki takim lampom prąd elektryczny zostaje poddany dokładnej kontroli — to zaś ma wiele zastosowań w technice.

Do niedawna lampy elektro- nowe były bezkonkurencyjne, uważano je za największą re- welację techniczną. Ale oto zjawiał się konkurent — w postaci półprzewodników. Co to są półprzewodniki? Elementy półprzewodnikowe opierają się na właściwościach elektrycz- nych takich pierwiastków, jak german, krzem i... ciąg dalszy niewątpliwie nastąpi!

Polska metoda

Najczęściej stosowanym ele- mentem półprzewodniko- wym, znanym już w życiu co- dziennym, jest tranzystor. Zet

1961 = 5722 = 1381

Który mamy rok?

Zbliża się nowy rok 1961. Co oznacza liczba 1961? Według nauk kościoła katolickiego oznacza ona, że od naro- dzenia Chrystusa minęło 1960 lat. Ale czy wszędzie i zawsze liczono czas od narodzenia Chrystusa? Nawet i kościół katolicki dopiero w VI wieku wprowadził taki właśnie sposób liczenia.

Historia różnych narodów zna wiele systemów oznaczania lat. Okres, w którym lata oznaczają się w pewien jednolity sposób, nazy- wa się kalendaryjną erą (era po- łaciennie — początkowa liczba).

Grecy obliczali lata według olim- piad. Olimpiady odbywały się co 4 lata. Mówiono np. „w 2-gim ro- ku 68 olimpiady”. Pierwsza olim- piada odbyła się 2736 lat temu — rok 1961 według greckiego sposobu liczenia będzie się nazywał 1-szym rokiem 685 olimpiady.

Rzymianie liczyli lata od legen- darnego założenia Rzymu, co po- nownie miało miejsce w 753 roku przed narodzeniem Chrystusa, tj. 2713 lat temu. Potocznie jednak w czasach rzymskich obliczano lata według rządów poszczególnych ce- zarów, królów, dyktatorów.

W II-gim wieku naszej ery słyn- ny grecki astronom Ptole- musz opracował szczegółowe ta- blice chronologiczne panowania królów i cesarzy za okres od 747 roku przed narodzeniem Chrystu- sa. Za początek ery Ptolemeusz przyjął panowanie babilońskiego króla Nabonasara, zresztą tylko dlatego, że nie miał żadnych do- kładnych źródeł o datach panowa- nia królów wcześniejszych. Tablice Ptolemeusza nazywały się kano- nem i doprowadzone były przez niego do 161 roku naszej ery. We- dług ery Ptolemeusza rok 1961 bę- dzie rokiem 2768.

Przez długie stulecia liczono czas od wstąpienia na tron cesarza Dio- klecjana (284 rok naszej ery). Rok 1961 — według ery Dioklejana bę- dzie rokiem 1677.

Żydzi liczą kolejność lat „od stworzenia świata” — według nich rok 1961 będzie rokiem 5722. We- dług kościoła prawosławnego bę- dzie to rok 7470 liczonej również dokładnie „od stworzenia świata”. Kościół katolicki uważa, że od stworzenia świata minęło 5964 la- ta. A ostatnie hipotezy naukowe określają wiek ziemi na około 5 miliardów lat.

Według kalendarza muzułmań- skiego rok 1961 będzie rokiem 1381, licząc od daty ucieczki Mahome- ta z Mekki do Medyny. Buddy- ści liczą lata od narodzin Buddy — rok 1961 według nich jest ro- kiem 2504.

Liczenie ery od narodzenia Chrystusa zastosowane zosta- ło po raz pierwszy w roku 532 przez opata jednego z rzymskich klasztorów Dionizego.

Począwszy więc od VI wieku sto- pniowo coraz szersze zastosowanie znajduje w Europie ten sposób liczenia lat, ale we Francji został on oficjalnie uznany dopiero w 1443 roku, w Rosji w 1700 roku, w Anglii w 1751 roku. Jaki więc ma- my obecnie rok? Wedle przyjętej konwencji 1961. Ale chyba niezau- ważnie od tego jaką liczbą go ozna- czymy ważne jest, aby w dzie- jach był on znany, jako rok po- koju! (S. K.)

tut Fizyki PAN. Specjalno- ścią polskiej metody jest wy- korzystanie związków wodoru chlorowych krzemu (poprze- dnie stosowane metody przepro- wadzały krzem w chlorki i re- dukowały je metalicznym cyn- kiem). Związki wodorochloro- we redukuje się do czy- stego, pierwiastkowego krze- mu przez rozkład termiczny, w obecności wodoru. Pochła- nia to mniej energii — i nie zanieczyszcza krzemu cynkiem. Jest to metoda bardzo korzy- stna zarówno pod względem technicznym, jak i ekonomicz- nym; dorównuje przodującym metodom ZSRR, USA, Anglii i Francji.

Technika oczekuje

Problematyką półprzewodni- kową zajmują się rów- nież inne placówki — poza wspomnianym Instytutem Fi-

Piękna czapka?



W Warszawie odbył się pokaz mody zorganizowany przez In- stytut Mody i Centralę Handlu Zagranicznego „Textil” z Nie- mieckiej Republiki Demokratycz- nej. Na zdjęciu: czapki fuirzane nadal modne.

CAF — fot

zyki PAN — przede wszystkim Zakład Elektroniki Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN, pod kierun- kiem znanego specjalisty z za- kresu radiotechniki prof. Groszkowskiego. Specjalnością tego zakładu jest badanie pro- cesów oczyszczania materia- łów półprzewodnikowych, m. in. przez obróbkę termiczną (tę stosowaną przy krzemie). Zakład specjalizuje się rów- nież w dziedzinie pomiarów elektrycznych właściwości pół- przewodników, badając ich użyteczność techniczną.

Z kolei prof. Buras w Insty- tucie Badań Jądrowych kie- ruje badaniami nad wpływem promieniowania na właściwo- ści fizyczne germanu i krzemu (naświetla się je w reaktorze jądrowym).

Ponadto od paru lat przy Min. Przemysłu Ciężkiego dzia- ła Przemysłowy Instytut Elek- troniki, prowadzący prace ba- dawcze związane z bieżącymi potrzebami przemysłu.

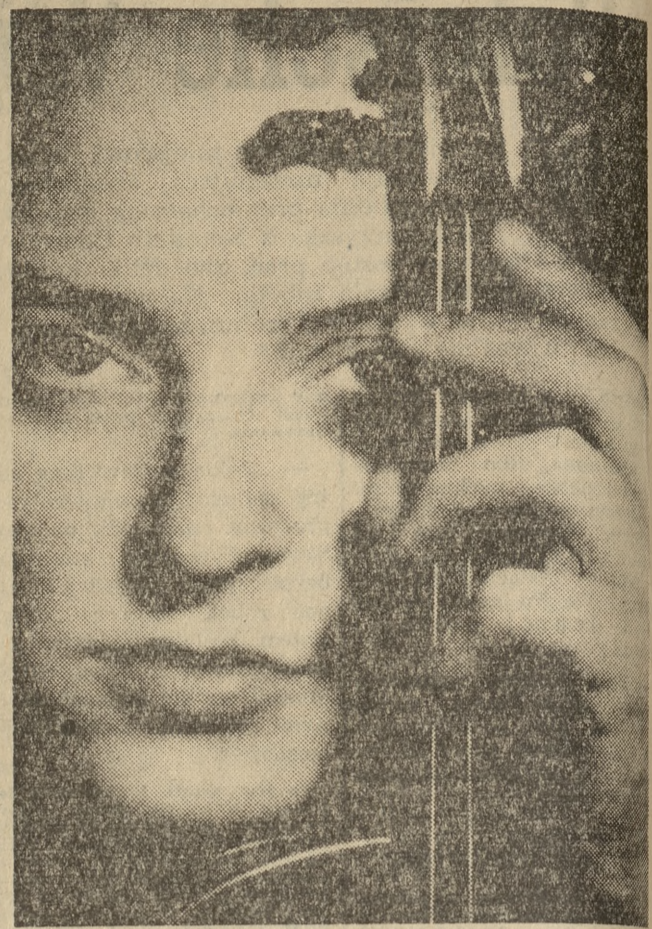
Są to badania niezwykle ważne — gdyż na urządzenia półprzewodnikowe oczekują ta- kie „potęgi techniczne”, jak automatyka, radiotechnika, mózgi elektronowe, energety- ka jądrowa, urządzenia łącz- ności — a obok nich przecięt- ny obywatel, który pragnie z tych najnowszych rewelacji technicznych korzystać na co- dzień.

Co z tego wyniknie

Uczni bynajmniej nie zado- walają się osiągniętymi wynikami. Wprowadziliśmy krzem na Olimp półprzewod- ników, uzyskawszy dlań tytuł „najdoskonalszy” — zaczyna- ją już rozglądać się za jego na- stępcą. W laboratoriach róż- nych krajów dokonuje się w tym celu przedziwne kombi- nacje: — „zeni się” kadm z tellurem, ind z antymonem, bada się właściwości boru... Trudno byłoby jednak już dziś stwierdzić, co z tego wyniknie — czy zrodzi się jakiś nowy doskonalszy półprzewodnik? Być może... Jako że nie ma podobno nic mniej trwałego we współczesnym świecie — od wieklich rewelacji technicz- nych.

(W. K.)

Twarz i skrzypca



14 listopada br. w warszawskiej Kordegardzie otwarta zo- stała retrospektywna wystawa prac znanego warszawskiego fotografa Benedykta Jerzego Dorysa. Na zdjęciu: Wanda Wilkomirska. Zdjęcie z powojennego okresu twórczości. FOT — CAF

Nowe czasy — nowi ludzie

(Dokończenie ze str. 3)

na żer. Dopomoga w montażu. Wokół wieńce betonowych dróg. Reporter wspomina, jak z poznań- skiej stoczni rzeczny transporto- wano na dworzec elementy stalo- we dla Nowej Huty. Trzeba było scinać przy drodze drzewa, do- konywać cudów zręczności. Ktoż nie zna faktów, że maszyny przy- bywały na plac budowy, po czym stały, bezużyteczne, niszczejące? W Adamowie wszystko czeka na maszynę.

— „Ta makieta doskonale obrazuje wygląd przyszłego osiedla „kopalniano-elektrow- nianego”. Tamto, przy ul. Kącz- kowskiego, zostało zakończone. Nowe stanie w Turku, w pobliżu pomnika ofiar hitle- rzemu. Rozwiązanie konkurso- we „Miastoprojektu” Wroc- ław. Osiedle wkomponowano w organizm miejski. Już bu- dujemy, stąd widać trzy blo- ki. Całość osiedla — domy 1, 2 i 3-piętrowe, łącznie na

5.000 ludzi. Sklepy, szkoły, przedszkola. Ogrzewanie — parą z elektrowni. Dojazd do kopalni — trolejbusami. W Adamowie nie przewidujemy osiedla awaryjnego. Nikt nie będzie mieszkał na wynaję- wie. Po co?

Na Barburkę 1963

Makieta usiana jest domkami, mi, nitkami dróg. Ogląda ją z wiarą w realność wymo- wanego wzorca. Wiele tych blo- ków już stoi. Nim je wybudu- no — dyrekcja kopalni uczyniła wszystko, aby możliwie najwię- cej mieszkańców miało dobre warunki. Przychodzili, kiwali głowami, nie dowierzali. Ale pro- chylna atmosfera, zrozumiałe, rolę wielkiej inwestycji, dopom- gały realizatorom zwalczać trud- ności.

— „W przyszłym roku do 400 izb na nowym osiedlu wprowadzą się lokatorzy. Obecnie „ciągniemy” w tam- tą stronę wodociąg i kanały za- cież. Mamy dać pierwszy węgiel na Nowy Rok 1961. Mo- go damy na Barburkę 1961. Wówczas 140 elektrycznych pociągów wozić będzie co- dziennie brunatne ziło do e- lektrowni, a ogromne maszy- niery przeniosą, pracując bezustannie, taśmociągi — do- odległe zwałowisko. Co pa- chnie! Adamów w pełnym biegu da 4,2 miliona ton wę- gla rocznie.

Wszystko wskazuje na to, że adamowski węgiel nie będzie czekał na elektrownię, ani e- lektrownia na węgiel. Tu praca- je „z głową”. W ciągu półtora ro- zrobiono rewelacyjnie dużo. Sł- i rozmowy na budowie mają s- cyficzny przebieg: — Tam w po- tym roku łowiliśmy jeszcze ry- bę. Owdzie było jezioro. W tym m- scu stała drewniana chałupa. Obecnie cały teren pulsuje ma- rowym rytmem pracy.

— „Ostatnio specjaliści NRD składali nam gratulacje. Uznali, że budowa jest bez- rzutna... Ale — o, widzi pan ten mostek? Gdy wchodzi pan do mego gabinetu, za- rat telefonował kierownik bu- dowy, że go skończyli. Doty- mał słowa, trzy tygodnie trwała robota. Zrobił mi niespodziankę. Przecież to cy ludzie, brygada Łódzkiej Przedsiębiorstwa Robot In- nierynych. Zarazili się do- chem naszej załogi. A to je- załoga, jakiej życzylibym do- dej śląskiej kopalni!

Widziałem wielkie ba- wy niemieckie w Rostoku. Schwarze Pumpe, w imię osłódkach. Mamy przy- Adamowem się szczycić, że jest szkoła dobrej roboty, przemysłowego gospodar- wania, szerokiego pojmo- nie socjalistycznego bud- nictwa.

PIOTR ZYCKI

Gimnazjaliści przy obrabiarkach

— Wiesz Zsuzsa, mój syn chce iść na medycynę, a postawili go przy obrabiarkach — skarżyła się jedna pani drugiej pani. Ten frag- ment rozmowy podsłuchalem przy padkowo w budapeszteńskiej kolei podziemnej. Jak się łatwo do- myślić, rozmowa dotyczyła refor- my szkolnictwa, a zwłaszcza „poli- technizacji” szkół, bardzo „modne- go” obecnie problemu na Wę- grzech. Dyskutują o niej wszyscy. Na łamach dzienników zabierają głos działacze państwowi, wybitni pedagodzy i naturalnie rodzice.

Na zainteresowanie szerokiego ogółu społeczeństwa problemami szko- ły wpłynęło ogłoszenie na początku września br. dyrektyw dotyczących rozwoju oświaty ludowej na Wę- grzech, opracowanych przez specja- lną komisję rządową do spraw re- formy szkolnictwa. Więć wszystkich typów szkół z życiem, z praktyką, z produkcją — tak można by określić lapidarnie podstawowe założenia tych dyrektyw.

Co proponują autorzy tego doku- mentu, który — jak się mówi w Budapeszcie — zrewolucjonizuje węgierskie szkolnictwo, budując je na zupełnie nowych fundamentach, któ- rymi będzie rzetelna wiedza ogólna poparta pracą fizyczną i fachowością.

Pragnąlibym zająć się jedynie drob- nym wyśmianiem tych dyrektyw, trak- tującym o szkolnictwie średnim. Prze- widuje się tu daleko idące zmiany. Mianowicie przytłaczająca większość szkół średnich zostanie przekształco- na w tak zwane szkoły specjalne. Bę- dą one dawały młodzieży zarówno wykształcenie ogólne, jak i specjalne. Po ich ukończeniu uczeń od razu bę- dzie mógł rozpocząć pracę produk-

Korespondencja z Budapesztu

cyjną jako fachowiec. Przed absol- wentami tych szkół droga nauki nie jest bynajmniej zamknięta. Po od- byciu 1—2-letniej praktyki produk- cyjnej mogą starać się o przyjęcie do wyższych szkół przemysłowych, rol- niczych i ekonomicznych, których sieć utworzona zostanie na bazie szkół technicznych. Będą to uczelnie bardziej specjalistyczne, niż dotych- czasowe szkoły techniczne i wyższe.

Celem drugiego typu szkoły śred- niej — gimnazjum jest łączenie wia- domości teoretycznych z ćwiczeniami politechnicznymi, co pozwoli na zmniejszenie okresu nauki niezbędnej do otrzymania po zdaniu matury ty- tułu wykwalifikowanego robotnika. Czas nauki w gimnazjum trwa 4 lata. Stosowany tu jest tak zwany system 5+1, czyli w ciągu 5 dni tygodnia uczniowie będą mieli zajęcia w szko- le, zaś w szóstym dniu będą zatrud- nieni w zakładzie przemysłowym, rol- niczym itp., współpracującym ze szko- łą. W czasie wakacji uczniowie przez 2—3 tygodnie brać będą udział w za- jęciach praktycznych. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości uczniowie mogą ubiegać się o przyjęcie na wyższą uczelnię, lub pracować zgodnie ze swymi kwalifikacjami.

Jak wygląda politechnizacja w prak- tyce? Właśnie niedawno odwiedziłem w Bu- dapeszcie jedno z gimnazjów, gdzie zosta- ła już ona wprowadzona — gimnazjum im. Stefana o wielkich tradycjach, w którego murach kształciło się wielu wybitnych Wę- grów. 700 chłopców pobiera tu naukę. Wię- kszosc z nich chce naturalnie pójść na wyższe studia. Młody wykładowca fizyki, absolwent uniwersytetu w Kazachstanie

prowadził mnie do warsztatów szkolnych. Zajęcia ma akurat klasa IV — przedmatu- ralna. Chłopcy w kombinacjach robotni- czych, jak stare wygi fabryczne, z zapie- mlem toczą na maszynach jakieś części. Pie- cze nad nimi sprawuje doskonały facho- wiec, emerytowany majster. Jest zadowo- lone ze swoich uczniów. Pojętne chłopaki — mówi. Zeby pan widział jak wyremo- nowali silnik tego starego Mercedes, co stoi na podwórku. Grat ma chyba z ćwierć wieku, a chodzi jak model 1960.

Ucinam sobie krótką pogawędkę z ciemnowłosym dryblasem, maj- strującym coś przy szkolnym moto- cyklu. Czym pan chce być? — pytam Lajos B. Interesuję się prawem — odpowiada — i mam nadzieję, że uda mi się dostać na uniwersytet. Czy te zajęcia w warsztatach nie kolidują z pana zamiłowaniem? To się zawsze przyda — mówi poważnie. A rodzice? Mama początkowo trochę kręciła no- sem, ale kiedy jej zreperowałem ma- szynę do szycia i odkurzacz, nie mó- wiąc oczywiście o takich drobnost- kach jak żelazko czy kuchenska elek- tryczna, wówczas stała się gorącą en- tuszka ćwiczeń politechnicznych. Czy tylko pracując w warsztatach? Skądże, 420 uczniów naszej szkoły ma raz w tygodniu 6-godzinne zajęcia w zakładach przemysłowych.

Szkola, o której wspominałem, nie jest jakimś wyjątkiem, czy też zakla- dem „pokazowym”. Powstaje ich co- raz więcej. Czy są trudności? Owszem, są. Brakuje wykwalifikowanych sił, które mogłyby prowadzić zajęcia war- sztatowe z uczniami, odczuwa się nie- dobor nowoczesnych maszyn dla wy- posażenia warsztatów szkolnych, ma- teriałów itp. Ale najważniejsze już zrobione — został wytyczony kieru- nek działania.

WOJCIECH STANKIEWICZ

Świątynie sztuki czy szkoły kultury

Sygnały o niedostatecznej frekwencji w teatrach są niepokojące. Ambitni dyrektorzy teatrów i reżyserzy poszli tu i ówdzie za daleko: wypadło im widocznie w pamięci stare powiedzenie o nosie i tabakierze. Uczynili teatr celem samym w sobie, zapomnieli, że teatr jest dla publiczności, a nie na odwrót.

15-lacie SDFK



Po raz pierwszy w Warszawie obradować będzie Rada Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet — najwyższa władza Federacji w okresie między kongresami. Na zdjęciu: Ransome Kuti — inicjator i organizator a następnie od 1953 roku przewodnicząca Związku Kobiet Nigerskich. W 1955 r. została wybrana wiceprzewodniczącą SDFK.

Fot. — CAF

W „udziwnionym”, a więc mało komunikatywnym repertuarze szukać zatem trzeba przyczyn absencji publiczności na widowni teatralnej. Ale nie właściwy, odstręcający szersze rzesze widzów repertuar, nie jest jedyną przyczyną kryzysu przeżywanego przez teatry.

Przyszłość teatru leży w przygotowaniu teatralnym widza. Teatr bez publiczności, teatr „eksperymentalny”, opierający się na wąskim kręgu teatromanów musi stać się albo towarzystwem wzajemnej adoracji, albo nieporozumieniem.

Teatr bez sojuszników

W swoim czasie duży nacisk kładło się na organizację widowni. Rodziło to słuszne lub mniej słuszne krytyki, że ludzi „pędzi się” do teatru, że jest to ostatecznie sprawa wyboru, że taki „przymus” do niczego nie prowadzi, gdyż kultura nie może być darmowym prezentem, ofiarowywanym z funduszy zakładowych itd.

Ale organizatorzy widowni koncentrowali jednak uwagę na nowym widzu, który teatru jeszcze nie zna i który go się dopiero uczy. Zawsze pewien odsetek tak nauczonych widzów wejście w krąg przyjaciół teatru.

Tymczasem co obserwujemy dzisiaj, w dobie rentowności teatrów, niepołamanych czasami ambicji reżyserów, w dobie „eksperymentalizmu”? Na widowni — stale ci sami

ludzie, teatr ograniczony do wąskiej elity, oderwany od życia. O potencjonalnym, przyszłym widzu nikt nie myśli. Teatry niechętnie idą na występne prelekcje, orientujące widza w założeniach sztuki. Dopatrują się w nich uchybienia swych artystycznych godności. W rezultacie teatr pozostaje bez naturalnych sojuszników w postaci aktywnego społeczeństwa. W postaci tego aktywnego, który — będąc dziś na przedstawieniu — jutro stanie się jego orędownikiem.

Dlaczego np. na premiery teatralne nie zaprasza się działaczy społecznych? Czy przewodniczący rad zakładowych, kierownicy domów kultury i klubów nie powinni tworzyć publiczności premierowej? Czy nie oni powinni pierwsi brać udział w dyskusji nad spektaklem? Dyskusje takie kiedyś organizowano — z bardzo ciekawymi wynikami. Odstąpiono od nich, a szkoda.

Mamy 131 scen

Ruch amatorski jest formą początku teatru. Nie zdarzyło się jednak, aby na sztuki teatralne zapraszano amatorskie zespoły teatralne: nie znalazła się rada zakładowa, która by „zafundowała” swoim lokalnym teatrom raz w miesiącu wyprawę do teatru, choć znalazłyby się na to fundusze, a o rezultatach takiej propagandy, takiej lekcji teatralnej nie można chyba wątpić.

Mamy w kraju 78 teatrów, dysponujących 131 scenami; 51 proc. — to teatry objazdowe. Niektóre z nich przystąpiły już do prób zapewnienia widowni na własną rękę. Dają one bilety w komisji agentom, którzy udają się do zakładów pracy i indywidualnie werbują ewentualnych widzów. Akcja taka — oparta na zasadach komercyjnych — przynosi jednak tylko połowiczne wyniki. Niewiele wpłynęła ona na wzbogacenie składu społecznego widowni, zabrakło na niej w dalszym ciągu robotnika; zabrakło też młodzieży, jak długo teatry nie powrócą do wypróbowanych przedstawień specjalnie dla młodzieży.

Czynione są pierwsze kroki, aby sprawę organizacji widowni postawić we właściwych proporcjach. Między CRZZ a Zespołem do Spraw Teatru przy Ministerstwie Kultury i Sztuki zawarte zostało ostatnio odpowiednie porozumienie. W Warszawie, Szczecinie, Bydgoszczy, Lublinie, Wrocławiu i Poznaniu doszło do spotkań aktywności związkowej z

ludźmi teatru. Niektóre radio wzięły fabryczne zajęcia się już reklamą przedstawień teatralnych. Rozważane są możliwości wykupu przez organizacje związkowe większych zakładów pracy stałych abonamentów rocznych na określone krzesła, które byłyby stałe w dyspozycji zakładu. W ten sposób — oczywiście przy odpowiedniej kontroli, komu się ten abonament wypożycza — mogliby robotnicy z rodziną od czasu do czasu obejrzeć spektakl teatralny.

Potrzeba nowego widza

Wszystko to są rozwiązania słuszne, choć połowiczne. Sprawy upowszechniania teatru wśród załóg fabrycznych, wśród załóg zakładów pracy powinny wejść na porządek dzienny rad zakładowych. Szczególnie tych rad, które obecnie wybierane są w całym kraju.

Nowy widz — nie tylko wąska garstka starych teatromanów — winien objąć teatr w swoje posiadanie. Od tego zależy przyszłość teatru polskiego. W przeciwnym bowiem razie, mimo najwięcej osiągnięć reżyserów i aktorskich, będzie to teatr pustoszącej widowni.

LESZEK GOLIŃSKI

Z książką na ty...

Trylogia Rusinka

Król Władysław IV takimi słowami wspominał Krzysztofa Arciszewskiego: „Niechaj niepomniejszona będzie jego sława, którą okrył ocean i Indie, obce państwa oraz i polskie kraje”.

Odrożyłem dopiero na stronę ostatnią tom trylogii historycznej o Krzysztofie Arciszewskim pióra Michała Rusinka PIW wznowił obojętnie całosc „Wiosna admirała”, „Muszkieter z Itamariki” i „Królestwo pychy”. Po nieszczerze udanej próbie J. B. Rychlińskiego („Przygody Krzysztofa Arciszewskiego”) jest to pierwsza ambitna próba ukazania losów jednego z najwybitniejszych ludzi Polski pierwszej połowy XVII wieku.

Blisko 1200 stron liczy sobie dzieło M. Rusinka owoc rzadkiej pracowitości pisarskiej. Autor świadomie nawiązuje do tradycyjnego typu naszej powieści historycznej, można tu znaleźć wzorce sieniawickowskie, co zresztą uważam za słuszne, nikt bowiem po autorze „Ogniem i mieczem” nie wypracował równie su-

gestywnej formy przekazywania obrazu historycznego. Nowy natomiast jest u Rusinka ton ideologiczny, wynik dojrzałego spojrzenia na burzliwy wiek XVII i dzieje całej Rzeczypospolitej Szlacheckiej. Już w części pierwszej można natknąć się na wyraźne akcenty polemiczne w stosunku do dawniejszej idealizacji naszej przeszłości, z całą siłą nabrzmiewa to jednak dopiero w „Królestwie pychy”. Wewnętrzne swary i samowola magnacka, wojna kozacko-polska, dokładnie ten sam okres, co w „Ogniem i mieczem” ukazany tu jest z innej płaszczyzny. Ta polemika była niewątpliwie przedziwieniem ambitnym, udała się — jednak tylko w warstwie ideowej, choć trudno zarzucić obrazu równego mistrzostwu pióra sieniawickowskiego.

Znam niegorzej wiek XVII w Polsce, z tym większym podziwem spoglądam na trylogię, orientując się w zmiętej pracy przygotowanej przez K. wie, jeśli tak pożądana przez odbiorcę powieść historyczna nie rozwija się u nas stosownie do potrzeb, wini tu chyba należy konwencje wydawniczą. Nad utworem historycznym pracuje się co najmniej dwa razy dłużej (zbieranie materiałów, „wgrzyzanie się” w epokę) niż nad powieścią współczesną. Stawka honorarium jest tymczasem ta sama...

Zresztą, wejście w epokę to jeszcze mało. Trzeba umieć w pewnej chwili odrzucić balast obryzmów wiedzy, przestać się sugerować opiniami dawnych źródeł, dopiero puścić wodze pisarskiej wieniec, pamiętając, że powieść to nie biografia, nie monografia, ale oparty o zasadniczy szkielet zaistniałych faktów, wytwór wyobraźni pisarza.

Rusinek wyszedł z tego dylematu w pełni obronną ręką. Fakty, tło epoki, wydarzenia historyczne czy przekazane nam rysunki psychologiczne postaci nie są dla niego jakimś obowiązującym kanonem.

O ile części pierwsza i druga mają wiele analogii, łączy je wspólny klimat ówczesnej Polski, o tyle czymś właściwie zupełnie odrębnym jest „Muszkieter z Itamariki”. Rzecz dzieje się tam bowiem w Brazylii, zwanej wówczas Ziemią Prawdziwego Krzyża. Toczy się walka kolonizatorów, Holendrów z Hiszpanami i Portugalczakami. Czołową rolę odgrywa tu Arciszewski, wspniany żołnierz i dowódca sił wojskowych Holandii w Brazylii. Na tle pasjonujących kart walk brazylijskich, Rusinek pokusił się o ukazanie istoty kolonializmu, który nawet gdy zaczyna panować pod bardziej szlachetnymi auspicjami, jak to było z Holandią, szybko wyrodnieje, zamieniając się w system wyzysku. Arciszewski, arianin, a więc wychowany w ostrych zasadach moralnych, powstaje przeciw tym zmianom systemu, wika go to w tragiczne konflikty zakończone więzieniem admirała i odesłaniem karnym do Amsterdamu.

Rusinek umie pisać w sposób zajmujący. Trylogia jego na pewno będzie cieszyć się powodzeniem najlepszych powieści historycznych. Pewne dążności nie mogą zaważyć na żywym tempie akcji, bo gatunek w dramatyczne przejęcia. Sylwetka Arciszewskiego rysuje się na ich tle coraz mocniej i wyraźniej. Przypuszczam, że zwałuszcza w Wielkopolsce cykl Rusinka przyjęty zostanie z uznaniem, wiele tam bowiem o tej ziemi, gdyż ona wydała przecie na świat admirała i „starszego nad armatą koronną” EUGENIUSZ PAUKSZTA

W podziemiach zamku Książ

Jednym z najpiękniejszych i najciekawszych obiektów turystycznych na Dolnym Śląsku jest zamek Książ pod Wałbrzychem. Obiekt ten, liczący ponad 400 pokoi, zbudowany jest na potężnej skale, w przepięknym rezerwacie przyrody, pełnym cisów, rododendronów i czerwonych buków. Historia najstarszej części zamku sięga czasów Bolka Świdnickiego.



Louis Aragon „WIELKI TYDZIEŃ”. Przekład z franc. J. Dmochowskiej. 1960. Czytelnik, str. 709, z 18.

„Wielki Tydzień” ukazuje się w polskim przekładzie dwa lata po wydaniu oryginalnym, które było we Francji dużym wydarzeniem literackim.

Powieść Aragona jest wspaniałym, epickim obrazem legendarnych „stu dni” Napoleona. Poza treścią historyczną jest przesycona intelektualną problematyką, w której odnajdujemy Aragona-pisarza tak głęboko wrośniętego w współczesność. W epizodach autor wraca do przeżyć autobiograficznych, młodego awangardowego poety, które zaważyły na światopoglądzie i współczesnej postawie pisarza.

Mark Twain „Nieszczęsny narzeczony Aurelii”. Przeł. A. Marianowicz, A. Sionimski, A. Świdorska. PIW 1960, str. 239, cena z 10.

W 50 rocznicę śmierci M. Twaina, znanego humorysty amerykańskiego, otrzymaliśmy w serii Biblioteki Powszechnej PIW-u, zbiór jego opowiadań. Zainteresowanie dziełami tego pisarza jest dzisiaj większe niż kiedykolwiek. Jego krytycy mówią, że „żaden pisarz nie przedstawił życia Ameryki tak wielostronnie i głęboko jak on”, a jego krytyka społeczeństwa pozostała aktualna do dzisiaj. Zbiorek stanowi 23 krótkie opowiadania, w których odnajdujemy wiele akcentów autobiograficznych. Dają przebieg wszechstronności zainteresowań autora i głębokiej znajomości człowieka.

Per A. Fogelström „LATO Z MONIKĄ”, tłum. A. Szulc. Poznań 1960. Wyd. Poznańskie, str. 220, z 18.

Powieść współczesno-obyczajowa „Lato z Moniką” poprzedził w Polsce film Ingmara Bergmana, oparty na jej treści, grany w Poznaniu w ubiegłym roku. Rzecz dzieje się na dalekim przedmieściu, zapomnianym przez urbanistów. Młody o życiu młodzieży robotniczej w Szwecji.

U. G.

EMILIA MOSINGIEWICZ

Wystawa sztuki nowoczesnej



W Muzeum Sztuki w Łodzi otwarta została wystawa sztuki nowoczesnej. Zdjęcie nasze przedstawia jedną z rzeźb Zbigniewa Pronaszkę pt. „Pieta”.

CAF — fot. Rozmystowicz

Sumienie minionej Polski

W 35-lecie śmierci Stefana Żeromskiego

Dziś inaczej patrzymy na tę bezsprzecznie wielką postać, jaką był w literaturze polskiej Stefan Żeromski na przełomie XIX i XX wieku. 35 lat, dzielących nas od jego śmierci, zmieniło dość radykalnie oblicze życia społecznego w Polsce, wydobyci nowe nurty na powierzchnię zjawisk. Stąd też problematyka utworów Żeromskiego, jego bohaterowie, postawa pisarza — społecznika, całe jego żarliwe zaangażowanie w polską rzeczywistość umyka niejednokrotnie z kręgu widzenia dzisiejszego czytelnika. Pozostają obrazy historyczno-obyczajowe. Ale tkwi w nich tyle przeżyć ludzkich, tyle typowo polskich konfliktów, że nie można tej lektury potraktować wyłącznie jako historycznej ilustracji. Nie przeżył się pisarz Żeromski, choć przeżyły się jego ideały, choć przeżyła się jego epoka.

Współcześni obdarzyli go mianem sumienia Polski. Był tym sumieniem. Urodzony w roku 1864, wyrastający w atmosferze pozytywizmu, dojrzały wśród wzbierającego nurytu walki narodowo-wyzwoleniczej — zawarł w swym pisarstwie wszystkie konflikty swojej epoki.

Szukał dróg do wolnej, sprawiedliwej Polski. Szukał ich we współczesności i w przeszłości. Gorący patriotyzm i wrażliwość na krzywdę społeczną wprawiły jego talent do takich poszukiwań. Fakt, iż w walce o wyzwolenie narodowe nie potrafił dostrzec nurytu społecznego-wyzwoleniczej sprawił, że były to poszukiwania pełne niepokoju i niedosytu. Niedosyt — narodowego dążenia do wolności wyrażały „Popioły”, „Wierna rzeka”, „Róża”, „Rozdzicbia nas kruki, wrony”, „Sułkowski”. Niedosyt społecznikowskiej pracy od podstaw, glo-

szanej przez pozytywistów, był osiłą powieści „Ludzie bezdomni”, dramatu „Uciekła mi przepióreczka”, opowiadań „Silaczka”, „Doktor Piotr”.

Nie zaspokoił tego niedosytu fakt odzyskania niepodległości przez Polskę. Stąd pełne bolesnej pasji rozrachunki z Polską lat dwudziestych, zawarte w „Przedwiośniu”, w którym wizja szklanych domów, symbolu owej wymarzonej przez pisarza — wolnej i sprawiedliwej ojczyzny, rozpadła się w trudnych konfliktach pierwszych lat niepodległości.

Jako pierwszy spośród przedstawicieli wielkiej literatury zwrócił Żeromski wzrok na sprawy polskiego Pomorza. W „Wietrze od morza” poprzez ponury chichot złego ducha ziemi pomorskiej — Smętka przebiega radość powrotu na tę starą polską dziedzinę, pragnienie dźwignięcia jej, pozucie odpowiedzialności za tę sprawę.

W każdym utworze Żeromskiego ten sam los szlacheckiej jednostki, uwikłanych w przetrwanie ich siły sprawy ogółu, wstrząsał sumieniem współczesnych, wzywał na pomoc. Nie mógł jednak wielki pisarz wskazać skąd się tej pomocy spodziewać. Zabrakło mu wiary w świat nędznych i ciemionych, nad którymi bolał, których cierpienia niejednokrotnie pokazywał. On chciał ich dźwignąć z poniżenia, nie dostrzegając jednak, że mogą dźwignąć się sami.

Był sumieniem dla Polski, która odeszła. Na kartach jego książek pozostał obraz tamtych czasów, pragnienia i niespełnione nadzieje, które ziszczyć mieli ludzie bezdomni, wznoszący dla siebie domy w naszej już współczesności.

ZYGMUNT KOCZOROWSKI

„Dzierżyńskim“ do Malei Azji i Afryki

Kontrasty i kobiety

Kolejny etap naszej podróży, Liban jest mniejszy od województwa poznańskiego — łatwo przeoczyć go można na mniej dokładnych mapach. Za to stolica, nie większa od Poznania, półmilionowy Bejrut znany jest wszędzie. I to od 35 wieków! Sławę swą zawdzięcza handlowej obrotności założycieli Fenicjan, którym — warto to podkreślić — zawdzięczamy wynalazek pieniądza. Miasto zmieniało nieustannie gospodarzy: kolejno rządzili nim Grecy, Rzymianie (przemianowali je na Colonia Julia Augusta BERYTUS), krzyżowcy, arabscy Mameluci, Turcy...

Turysta, poszukiwacz historycznych wrażeń, spodziewający się tu znaleźć pomniki nawarstwiających się kultur, do znać niemałego rozczarowania. Dzisiejszy Bejrut oszalał kosmopolitycznym charakterem i stanowi, mimo położenia geograficznego, ośrodek supernowoczesnej architektury, charakterystycznej dla zachodniej Europy i Ameryki. Zabytki nieliczne, nie ochraniające specjalnie; egotyki na tyle, na ile wymaga tego klimat i cudowne, nadmorskie położenie. Przy noszących francuskie nazwy ulicach i placach stoją wysokie, sztywne, bajecznie kolorowe, trzymające się niekiedy z lekceważeniem praw stałyki na czterech wręcz filigranowych słupach. Domów tych stale przybywa, ba, całe dzielnice się burzy, by stworzyć miasto-cud, Paryż-Wschodu.

Cechą, odziedziczoną po Fenicjanach, jest niebywała zmysłowość handlowy Libańczyków. Ale mimo tych zdolności z czego żyje maleńki kraj i jego elegancka, bogata stolica? Czemu zawdzięcza Bejrut swą bijącą w oczy koniunkturę, skąd płyną zyski dla finansowych rekinów, tego nawet osiadły z dziada pradziada kulturalny, wykształcony Libańczyk nie wie. W takim stanie rzeczy turystyka musi skapitulować, odnotowawszy jedynie plotki o zawrotnych transakcjach walutowych, handlu narkotykami i żywym towarem. Zwłaszcza o tym ostatnim sami Libańczycy bez żenady opowiadają długie i nieprawdopodobne historie i od nich dowiadujemy się, że Bejrut pełni podobno funkcję „centrali zaopatrzenia” krajów Ameryki Południowej oraz szeregu portów azjatyckich. Czy to w rzeczywistości — trudno dociec. Faktem natomiast jest niezwykła, żenująca i mocno nieprzyjemna natarczywość libańskich mężczyzn w stosunku

do europejskich kobiet, sportykających się na każdym kroku (bez względu na wiek!) z słownymi zaczepkami, propozycjami, komplementami, popartymi obcesowymi karesami.

Mężczyźni zaczepiani są równie. Przedmiotem szczególnego zainteresowania Libańczyków są fotoaparaty, „Szarotki”, papierosy — czasem polska czekolada. I co najbardziej uderza w tym tętniącym gorączkowym rytmem mieście, pysznącym się swą nowoczesnością i luksusem, to mnóstwo żebraków, przeważnie dzieci, natarczywych, jak w żadnym dotąd innym kraju. Kontrast bogactwa i biedy oto co najbardziej zapada w pamięć.

O Polsce najlepiej poinformowani są kupcy, będący w kontaktach z naszymi centralami handlu zagranicznego. Przeciwnie Libańczyk zna z gazet nazwisko Gomułki, wykształcenie natomiast mówią o nas jako o „kraju artystów i muzyków”, przy czym natychmiast wymieniają nazwisko „Chopin”.

Syryjskie obrazki

Lattakia, po rozszalałym rozmachu nowoczesnego Bejrutu wydała nam się oazą spokoju i ciszy. Ot, mizerna portowa miścina, bynajmniej nie reprezentacyjna jako „okno na świat” syryjskiej prowincji Zjedn. Republiki Arabskiej. Spokój ten był jednak tylko pozorny: niedługo po przybyciu do brzegu jesteśmy świadkami przykrej sceny walki policji z gromadą obdartych tragarzy. Obiegli oni stół w nadziei zarobienia kilku piastrow, nie odstępując

rac, mimo kopniaków i uderzeń. Na nie się zdało znosze nie tych poniewierań — nie mieliśmy bagaży.

Jest jednak inaczej, niż w dotychczas oglądanych krajach. Chociażby na bazarze. Nigdzie nie widzieliśmy pilnie pracujących rzemieślników, nie unoszących ani na moment głowy na widok europejskich turystów. O wiele mniej interesują się nami, niż np. w Egipcie. Sprzedawcy są gośdni, nie natrętni, w sklepach ceny na ogół stałe. Nie widziałem też walęjących się bez celu, lub wysiadujących w ulicznych „kafekach” mężczyzn. Syryjczycy są mniej spontaniczni i bardzo powściągliwi w okazywaniu uczuć, niż ich egipscy pobratymcy. Ich godność i widoczna duma wzbudza szacunek i sympatię.

Po raz pierwszy mamy trudności w porozumieniu się. Większość zagadniętych nie umie czy też nie chce mówić w żadnym z europejskich języków. A może znów nas biorą za Anglików lub Francuzów?

Również po raz pierwszy w dzie Arabów-koczowniców. Oto kroczy jeden: długa, kolorowa suknia, kontrastowy burnus, twarz spalona słońcem i wiatrem pustyni, w ręku pejsz. W należytą szacunku odległości z panem dreptają potulne, zakwefione cztery jego żony. Małżonek zatrzymuje się przed jednym ze straganów i pejszem wskazuje na kilka par bućków. Żony bez słowa je przysmarują — mąż płaci. Za chwilę, jak czarne cienie towarzyszą mu do miejsca następnego zakupu.

BOŻENA BERYTOWA

Przystojny jestem — prawda?



301 bizon europejski przyszedł na świat w węgierskim ZOO. Jest to wydarzenie nader rzadkie u tego wymierającego już gatunku.

Fot. — CAF

Tylko dla kobiet!

Technika w kuchni

Tylko spokój może nas uratować — mawia nasza młodzież w krytycznych sytuacjach przed egzaminami. My, kobiety, powinnymy strawestować to powiedzenie: „Tylko technika może nas uratować”. Tylko technika może nas odciążyć od nawału zajęć domowych, umożliwić nam życie na szerszym nieco forum, niż dom i kuchnia. Przeszło 8 milionów kobiet zajmuje się obecnie wyłącznie gospodarstwem domowym, a więc jest to już poważny problem. A trzeba przecież uwzględnić, że dla kobiet pracujących zawodowo zajęcia domowe następczą znaczenie więcej trudności.

No, dobrze — można by tu powiedzieć — technika w kuchni to dobra rzecz, ale czy każda z nas stać np. na kupno robota kuchennego, wieloczynnościowej maszyny, która w ciągu 3—4 minut może obrać 1,5 kg ziemniaków, wyrobić ciasto z 1 kg maki, zmielić kawę ziarnistą itd. itd? Przecież taka machina kosztuje 3.300 zł. To już poważna inwestycja, na którą niełatwo się zdobyć. Czy to jednak znaczy, że trzeba zrezygnować z wszelkich udogodnień i gospodarować dalej metodą... żony króla Dawida?

Jest wiele — znacznie tońszych — sposobów na to, żeby ukulturalnić, współcześnie nasze gospodarstwo domowe, sprawić, by związane z nim monotonne zajęcia nadmierne nas nie obciążały.

Weźmy taki drobiaz — gumowe rękawiczki. Bardzo mało kobiet ich używa. A przecież obieranie ziemniaków, jarzyny, zmywanie naczyń — fatalnie niszczy nam ręce, dlatego więc ich nie chronić? Jeżeli już mowa o obieraniu ziemniaków i jarzyny: znam kobiety, które w żaden sposób nie dają się namówić do używania tzw. „skrobaczki” nożyka, którym obiera się szyb-

ko nie zostawiając brązowych plam na uszkadzającym pałcu i na ściuku. Gumowe rękawiczki, skrobacz — to groźne wydatki. Ale jeżeli wykroi się z domowego budżetu (niekoniecznie w ciągu jednego miesiąca) jakąś większą sumkę można kupić sobie np. za 51,10 zł suszarkę do talerzy (duża oszczędność pracy i czasu przy zmywaniu, a poza tym większa higiena) albo — za 76 zł dwukrotny garnek do gotowania kaszy, w którym potrawa się nie przypali i szybko ugotuje; są też specjalne garnki do gotowania ziemniaków i jarzyny pod parą, w których te produkty nie tracą tak cenny dla zdrowia witamin.

Wiele korowodów sprawia nam np. sporządzanie soków w domu. Są przecież doskonałe odciągacze soków, w których pod ciśnieniem pary otrzymuje się krystalicznie czysty sok, nadający się natychmiast do zawerkowania. Kosztuje to wprawdzie 240 zł, albo (z jakąś drobną usterką) 190 zł, ale na pewno warto taki przyrząd mieć w domu.

Spalona pieczeń czy kotlety — to niejednokrotnie przyczyna domowych tragedii. Zabezpiecz nas przed nimi patelnia i brytwanka z pośladowym dnem. W takiej brytwannie (143,60 zł) nie tylko mięso się nie przypali, ale dzięki temu, że gotowanie odbywa się na parze — nabiera soczystości.

W sklepach z przedmiotami z tworzyw sztucznych za kilka złotych można nabyć przesłuch, różnokolorowe puszki, solniczki, marmoladniki i mnóstwo innych rzeczy. Wydatek naprawdę niewielki, a jakże to podnosi estetykę kuchni (rzecz bynajmniej nie bagatelna dla samopoczucia gospodyni).

Oczywiście sklepy „Argedu” oferujące Wam gospodarskie usprawnienia nie wystarczą dla podnoszenia kultury gospodarstwa domowego. Niezależnie od tego, że jakiegoś przygotowania samych kobiet, informacji o tym, co się na rynku ukazało i jak należy tym się posługiwać. Warto więc dodać, że popularyzowaniem wiedzy — w formie pokazów, kursów, wystaw, pogadanek — w zakresie gospodarstwa domowego zajmują się terenowe koła Ligi Kobiet, Ośrodki Gospodarstwa Domo-

wego i inne. Dla przykładu: w jednym tylko 1959 r. przeprowadzono na terenie całego kraju około 12 tys. kursów, w których uczestniczyło ponad 200 tys. słuchaczek. Ale 200 tys. — wobec 8 mln. kobiet — gospodyń, plus kobiety łączące pracę domową z obowiązkami zawodowymi — to za mało. Należałoby te kursy rozszerzyć. Może by o tym pomyślały komitety blokowe i komisje kobiece przy związkach zawodowych?

Nie dajmy się zawojuować przez garnki! Pomóż nam w tym postęp techniczny. Oczywiście nie sam. Potrzeba także trochę dobrej woli z naszej strony.

ST. ORZEŁOWSKA



SŁUPCA do roku 1290 była skromną wsią. Potem już zaczęła się prawi i przywilejami miejskim. A że należała do biskupów poznańskich, przypadł jej w r. 1314 zaszczyt bicia monet. 17 lat później, do brze jak na ówczesne stosunki rozwijające się miasto, zostało złupione i spalane przez krzyżaków. W okresie Odrodzenia w słupieckiej szkółce parafialnej uczył nie było kto, bo Marcin ze Słupcy, który na piękny wiersz łaciński przełożył grecką epopeję Homera. W r. 1578 było tu 129 samodzielnych rzemieślników. A jak oni później dbali o swoje interesy? Mieli oni na przykład monopol wyrabiania pigułek, wiejskim swoim kolegom po fachu zostawili tylko naprawy. Słupca siedziła powia tu była od r. 1867—1924, od 1926 znówu przypadała jej ta sama godność.

SKULSKA WIEŚ — w powiecie konińskim. Do XX wieku byli tu bardzo ciekawymi rzemieślnicy. Produkowali oni... olejne obrazy religijne, które roznosili po Kongresówce, a na wet po Białorusi. Posługiwali się własnym językiem, tak zwaną „kminą ochwiesnicką”.

SMIEŁÓW w powiecie jarońskim gościł w r. 1831 Adama Mickiewicza, a w r. 1839 — Henryka Sienkiewicza. Obaj mistrzowie pióra zajmowali ten sam pokój. Przyjmowali ich Ostroróg-Gorzeńscy, jedna z najbogatszych rodzin ziemiańskich XIX w. w Wielkopolsce.

Pierwsza wzmianka o Smielowie pochodzi z r. 1316. Nazwa od imienia słowiańskiego Smil.

To samo imię dało także na zwę wioską SMIEŁÓW w powiecie ostrowskim, SMIEŁÓW w pow. gostyńskim i chodzieńskim. To ostatnie zostało wymienione w akcie uroczystym Augusta II z r. 1703, w którym to król w uznaniu zasług Michałowi Raczyńskiemu darował z wspomnianej wioski królewskiej dwóch „czcigodnych braci” Wojciecha i Stanisława Smielowskich. Wzmiankę tę znalazłem w książeczce „Handel chłopami w dawnej Polsce”. J. Deresiewicz.

J. P.



Kończy się listopad, a z nim „miesiące prasy młodzieżowej”, ogłoszony przez „SZTANDAR MŁODYCH” i „WALKĘ MŁODYCH”, popularne pisma ZMS. W ramach tego „miesiąca” urządzono konkursy, spotkania z członkami zespołów redakcyjnych „Sztandaru”, „Dookoła Świata” i „Walki”, a wszystko to pod hasłem popularyzacji prasy młodzieżowej.

Iluzoryczny mur

Przy tej okazji zwrócić uwagę na stałą już mutację poznańską „SZTANDARU MŁODYCH”. Ostatnia przynosi (nr 281) ciekawy artykuł Stefana Konopińskiego, zatytułowany „Iluzoryczny mur wzajemnego niezrozumienia”. Autor poruszył ważne zagadnienie niechętnego słowniku części starszego społeczeństwa poznańskiego do młodzieży studiującej. Konopiński konkluduje:

„Nie oceniamy środowiska studentckiego na podstawie jednostek.

Nikt oczywiście nie twierdzi, że 12 tysięcy studentów poznańskich — to chodzące ideały. Większość z nich jednak to zwykli młodzi ludzie, czasem może trochę za głośni, ekscentrycznie ubrani, „inni”, ale na pewno cięko — nieraz w bardzo trudnych warunkach — zdobywający potrzebne krajowi umiejętności.”

Sesja MRN — lekcja

Pan Biel z Pity, czytelnik „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”, pisze na łamach tego tygodnika o potrzebie zainteresowania młodzieży obradami rad narodowych. J. Biel m. in. stwierdza:

„Jakże często nasi starsi i za nimi młodzi obywateli, narzekają na swoje władze. Najczęściej nie wiedzą, pod jakim adresem i kiedy kierować swoje pretensje! Mało to jeszcze malkontentów, którzy przy byle okazji i byle trudności zwykli wołać oburzeni: „Co oni tam robią, po co siedzą!”, Taką konsumpcyjną postawę wobec życia musimy zwalczać już w szkole i uczyć podchodzenia do spraw rozsądnie i po gospodarsku. Taka zaś forma zaznajamiania młodzieży ze sprawami „rodowiska” (uczestnictwo młodzieży w obradach sesji rad) wydaje się bardzo słuszną i powinna chyba stać się w szkołach tradycją”.

Te uwagi, pochodzące — jak sędziemy — od pedagoga, są z pewnością słuszne.

Wnoszę o nagrodę...

Zbigniew Łakomski, autor „Rozmyślań poza salą sądową”, publikowanych systematycznie w „TRYBUNIE LUDU”, podjął ciekawy temat nagradzania pracowników zdecydowanie przeciwstawiających się popełnianiu nadużyć. Publicysta „TL” stwierdza, że bohaterstwo, walka z bandytami w obronie mienia społecznego — to jedna sprawa; natomiast walka z kombinatorami i oszustami, działającymi bez użycia broni, acz niemniej niebezpiecznymi — to sprawa druga. Z. Łakomski jest zdania, że także tych pracowników należy wyróżniać. Opisując postawę księgowej Teresy Bugajewskiej z pewnej Gminnej Spółdzielni w województwie warszawskim, autor kończy:

„Powiecie: — Cóż, wypełniła swój obowiązek. — To prawda. Ale przecież niełatwo jej to przyszło. Wypełniła ten obowiązek na przekór wszystkim i wszystkim, mimo szysderstw, groźb i rzucania jej kłód pod nogi, zostawiając sama na placu boju, seiki innych w jej sytuacji dawno już by się poddała. Dla świętego spokoju. Ona się nie poddała, walcząc przez 3 lata — i to trzeba jej zapisać na plus.”

Cykl: „Made in Poland”

Pojawia się na łamach „ŻYCIA WARSZAWY” od dłuższego czasu. W numerze 283 H. Chędyński

omawia działalność i możliwości produkcyjne przemysłu terenowego województwa poznańskiego. Znamienny jest tytuł publikacji: „Wielkopolski drobny potentat”. A oto zakończenie artykułu, stanowiące kwintesencję tej publicystyki:

„Bogaty wachlarz wyrobów, duża elastyczność małych zakładów, przysłowiowa poznańska solidność — wszystko to sprawia, że przemysł terenowy Wielkopolski mógłby stać się poważnym eksporterem. Trzeba jednak usunąć przedtem hamulce, a przede wszystkim zainteresować rady narodowe Leszna, Gniezna czy Rawicza, czy wreszcie Radę Wojewódzką w Poznaniu, a wtedy staną się one najtroskliwszym patronem produkcji na eksport”.

Ciekawa dyskusja

Najnowsza „POLITYKA” poświęciła ponad półtorej strony na rekapitulację spotkania ludzi kierujących handlem, piszących o handlu i... narzekających na handel. Wypowiedzi grup 9 osób z min. Mieczysławem Leszem na czele, opublikował tygodnik p. „Handel — konsumpcja — usługi”. A oto fragmenty wypowiedzi:

Red. Mozolowski: „Ogólnie wiado-

mo, że liczba pracowników handlowych w detalu jest w Polsce niższa niż w innych krajach, chociażby w Czechosłowacji. Tu tkwi m. in. przyczyna kolejek, tłoku i kiepskiej obsługi w sklepach. Wytworzyła się postawa sprzedawcy, jako tego, na którego się czeka i klienta, który czekać musi...”

„Handel nie jest w stanie wyrównać niedociągnięć w zaopatrzeniu ludności, w dostosowaniu podaży do popytu. Narastające z winy przemysłu i handlu luki w zaopatrzeniu rekompensuje się polityką cen. W teorii aparat polityki cen powinien interweniować wówczas, gdy regulacja potrzeb rynku podyktowana jest ważnymi względami ekonomicznymi lub społecznymi. Nasz system kształtowania polityki cen jest jednak bardzo oderwany od potrzeb. Politykę kształtuje instytucja, nie mająca związku ani z kształtowaniem produkcji, ani z kontrolą i ewidencją zapasów. Innymi słowy, Państwowa Komisja Cen jest instytucją nie posiadającą bezpośredniej łączności ze zjawiskami niezbędnymi do decyzji w sprawach cen. W Czechosłowacji jest inaczej. Ustalaniem cen zajmuje się Ministerstwo Handlu, które koordynuje swoje posunięcia z Komisją Planowania”.

LEKTOR

Wreszcie — linie autobusowe

W tym roku — jedna, w przyszłym następne

O tym, że poznańskie tramwaje są przeciążone, zwłaszcza w godzinach szczytu, nikogo nie trzeba przekonywać. Co roku co prawda, zwiększa się ilość wozów silnikowych i przyczepnych, a mimo to tłok w tramwajach nie maleje.

Przed kilkoma dniami postu tramwajowego — nie po raz pierwszy zresztą, — że odciążenie linii tramwajowych może nastąpić przez uruchomienie przeciwnych tras autobusowych. W odpowiedzi na nasz artykuł, Dyrekcja MPK informuje nas, że w tym roku powstanie jedna linia autobusowa (w istocie — będzie to druga w naszym mieście), a w przyszłym — trzy dalsze.

Grafiki z krakowskiego Biennale

Wczoraj o godz. 12, w salach Muzeum Narodowego otwarta została wystawa prac z ogólnopolskiej wystawy — Biennale Grafiki w Krakowie, wśród której nie brak również ekspozycji grafików poznańskich. Wystawa czynna będzie do 11. XII, codziennie (poza poniedziałkami) w godz. 9-14, a w niedziele i święta od godz. 10-15. (w)

Wielkopolscy meblarze pracują na eksport

W ostatnich latach znacznie wzrosła eksport wyrobów przemysłu meblarskiego, który z każdym rokiem udoskonala i szerzy swoją produkcję. Głównymi odbiorcami polskich mebli są: Związek Radziecki, Węgry, Anglia i Belgia.

W związku z zawarciem nowych umów na XXIX Międzynarodowych Targach Poznańskich, w przyszłym roku wyeksportujemy o około 50 proc. więcej mebli, aniżeli w bieżącym, przy czym pochodzą one będą w dużej mierze z fabryk w Jarocinie, Szamotułach, Poznaniu, Swarzędzu, Rogoźnie i Kościanie. (bl)

INFORMUJEMY

Komenda Dzielnicza MO Jeżyce jest w posiadaniu roweru męskiego, wysłanego marki „Diana”, z należytą wyceną w marcu br. oraz roweru męskiego, turystycznego marki „Turist-Eska”, znalezionego w czerwcu br. Właścicieli rowerów proszeni są o zgłoszenie się po ich odbiór w Komendzie Jeżyce, ul. Kochanowskiego 2a, pok. 61.

Tow. Miłośników m. Poznania zaprasza 28 bm. o godz. 19 do sali Pałacu Działyńskich, St. Rynek 14, na odczyt dr. M. Paluszkiwskiego pt. „Z dziejów samokształcenia młodzieży poznańskiej”.

Komisja Artystyczna Wlkp. Zw. Śpiewaczego organizuje zebranie 28 bm. o godz. 14 w sali PWSM, ul. Czerwonej Armii 87. Odbędzie się także posiedzenie Klubu Dyżurników. W programie m. in. przebieganie nagrań najnowszych piosenek wyróżnionych w konkursie Mł. Kultury i Sztuki oraz Zarząd Główny Zjednoczenia Polskich Zesp. Śpiewaczy i Instrumentalnych.

Komenda Ruchu MO prosi, by niewiasta, która 21 bm. o godz. 14, na przystanku tramwajowym przy Dworcu Zachodnim, była świadkiem wypadku drogowego przebiegającego przez chodnik, zgłosiła się w Komendzie Ruchu (pl. Wolności 14, pok. 25). Równocześnie Komenda prosi o zgłoszenie się wszystkich przechodniów, którzy byli świadkami tego wypadku i mogliby udzielić w tej sprawie pewnych informacji.

Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe Poznańskich Spółdzielni Prac zaprasza na wieczór poetycki uczczeniu 100 rocznicy urodzin J. I. Paderewskiego, który odbędzie się w Klubie Spółdzielni Prac „Mozaika”, 28 bm. o godz. 18. W części koncertowej wczoraj wystąpią członkowie Stow. Artyst. Młodych Muzyków: Zb. Świeżyński — fortepian, K. Włodarczyk — śpiew, oraz mgr B. Linette — słowo wiążące i akompaniament. Wstęp bezpłatny.

Odpowiadamy

Czytelnik A. S. — Przyznajemy rację. Różnie to bywa w pracy redakcyjnej, jaka jest redagowanie. Wyjaśnienie tych spraw znajdzie Pan w liście opublikowanym na naszych łamach. (2789)

nicami. Jeśli nowe linie zdadzą egzamin — co jest prawdopodobne wobec uznania na nich ważności kart abonamentowych — stanowiąc będą zarazem zaletą wygodnej, szybkiej i szeroko rozgałęzionej — w przyszłości sieci komunikacji cyfnej. (A. S.)

„Dla każdego coś miłego”



...to tytuł programu, z którym wystąpi 13-osobowy rozgiewany i rozłaczony zespół Estrady Moskiewskiej w poniedziałek 28 bm. o godz. 19.30, w auli UAM. Zespół przybył do Polski na zaproszenie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i daje występ we wszystkich niemal większych miastach Polski, zdobywając sobie aplauz publiczności. Na program koncertu składają się, oprócz pieśni i tańca, także występy trójgłosowe (instrumenty narodowe) oraz popisy iluzjonistyczne i żonglerka. Posiadacze telewizorów będą mogli obejrzeć występ artystów radzieckich w najbliższy poniedziałek o godz. 17. Na zdjęciu: soliści baletu — Ludmiła Mierzanowa i Borys Zdaniewicz.

Fot. — „Głos”

nowinki KULTURALNE

WYSTAWA J. EICHLEROWEJ

W hallu Prezydium Rady Narodowej m. Poznania czynna jest wystawa prac znanej poznańskiej plastyczki Jadwigi Eichlerowej. Tematem pokaz jest człowiek i pejzaż. Wystawa będzie czynna do końca br.

W KLUBIE „OD NOWA”

Kawiarnia Poetycka Studentckiego Klubu „Od nowa” będzie gościć w poniedziałek, 28 bm., o godz. 20, laureata IV Festiwalu Poetyckiego w Poznaniu, poetę warszawskiego — Sławomira Kryskę, autora tomiku wierszy pt. „Pięciogroszowy słonecznik”. Wiersze recytować będą E. Pietryk i L. Pietraszak.

RECITAL FORTEPIANOWY

Stowarzyszenie Artystyczne Młodych Muzyków zaprasza 27 bm. o godz. 19 do sali Filharmonii, ul. Czerwonej Armii 87, na recital fortepianowy Aleksandry Utrecht. W programie — Bach i Szelligowski.

WOŻNICZKO W OPERZE

Dziś, 27 bm., w przedstawieniu opery P. Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin” wystąpi w partii tytułowej solista Opery Warszawskiej, znany publiczności poznańskiej — Marian Woźniczko. Początek przedstawienia o godz. 19. (na)

Praca

Potrzebna sprzedawczyni z całkowitym utrzymaniem i spaniem do składnicy piekarsko-cukierniczej, Poznań, Garbary 65 m. 2. 15769g

Pomoc domowa dochodząca potrzebna natychmiast Świerczewskiego 11a m. 6. 15953g

Pomoc dochodząca do dziecka potrzebna. Fabryczna 6 m. 34. 16059g

Potrzebna pomoc domowa znająca gotowanie, z noclegiem (2 dzieci). Lam pęgo 5 m. 2. 16070g

Potrzebna panienka do dziecka 1 1/2-letniego. Zgłoszenia w godz. od 18-19. Leja, Strzelecka 41 m. 3, telefon 23-65. 16118g

Przyjmę monter-elektroinstalatora. Mickiewicza 36 m. 7. 16127g

Uczniwa pomoc domowa z gotowaniem na dobrych warunkach potrzebna. Zgłoszenia: Chociszewskiego 26 m. 2. 16140g

Pomoc domowa na stałe lub dochodząca potrzebna zaraz. Szyszowskiego 15 m. 3a. 16141g

Nauka

Tańców szybko ucze. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 15347g

Kupno

Kupię maszynę dziewiarską, metalową. Podać markę, cenę. Oferty pisemne: Biuro Ogłoszeń, Poznań, Świerczewskiego 3 „R”. 16897. K8224

Leghorny — kurki marmurkowe, kwietniówki, dobrej kondycji, szczepione, kupię, Poznań, Zielona 7 m. 7, telefon 94-13. 15862g

Skorci królicze białe wygarbowane kupię. Poznań, Grodzka 128 m. 5. 16030g

Kupię pianino krzyżowe (płyt metalowa), nowoczesne. Oferty podać cenę i markę Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 16112g.

Sprzedaz

Sprzedam gabinet reżyserski z klubami. Poznań, Chociszewskiego 24 m. 6. 15766g

Szafa 3-drzwiowa, pianino, biurko, tapczan higieniczny, posciół, szafka kuchenna, zegar stojący, łóżko sprzedam. Piekary 8 m. 7. 16017g

Pianino zagraniczne, stan idealny okazujecie sprzedam. Ratajczaka 26 m. 86. 16120g

Czwartkowe Targi Samochodowe. Bezpośrednie transakcje z wyceną. Autoinformator, Poznań, Oboźnicka 17. 16122g

Sprzedam samochód Simca Aronde w bardzo dobrym stanie. Poznań, Ratajczaka 30 m. 3, od poniedziałku 9 rano. 16130g

Sprzedam kompletne inspektory (około 100 okien), w dobrym stanie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15925g.

Praca

Potrzebna sprzedawczyni z całkowitym utrzymaniem i spaniem do składnicy piekarsko-cukierniczej, Poznań, Garbary 65 m. 2. 15769g

Pomoc domowa dochodząca potrzebna natychmiast Świerczewskiego 11a m. 6. 15953g

Pomoc dochodząca do dziecka potrzebna. Fabryczna 6 m. 34. 16059g

Potrzebna pomoc domowa znająca gotowanie, z noclegiem (2 dzieci). Lam pęgo 5 m. 2. 16070g

Potrzebna panienka do dziecka 1 1/2-letniego. Zgłoszenia w godz. od 18-19. Leja, Strzelecka 41 m. 3, telefon 23-65. 16118g

Przyjmę monter-elektroinstalatora. Mickiewicza 36 m. 7. 16127g

Uczniwa pomoc domowa z gotowaniem na dobrych warunkach potrzebna. Zgłoszenia: Chociszewskiego 26 m. 2. 16140g

Pomoc domowa na stałe lub dochodząca potrzebna zaraz. Szyszowskiego 15 m. 3a. 16141g

Nauka

Tańców szybko ucze. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 15347g

Kupno

Kupię maszynę dziewiarską, metalową. Podać markę, cenę. Oferty pisemne: Biuro Ogłoszeń, Poznań, Świerczewskiego 3 „R”. 16897. K8224

Leghorny — kurki marmurkowe, kwietniówki, dobrej kondycji, szczepione, kupię, Poznań, Zielona 7 m. 7, telefon 94-13. 15862g

Skorci królicze białe wygarbowane kupię. Poznań, Grodzka 128 m. 5. 16030g

Kupię pianino krzyżowe (płyt metalowa), nowoczesne. Oferty podać cenę i markę Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 16112g.

Sprzedaz

Sprzedam gabinet reżyserski z klubami. Poznań, Chociszewskiego 24 m. 6. 15766g

Szafa 3-drzwiowa, pianino, biurko, tapczan higieniczny, posciół, szafka kuchenna, zegar stojący, łóżko sprzedam. Piekary 8 m. 7. 16017g

Pianino zagraniczne, stan idealny okazujecie sprzedam. Ratajczaka 26 m. 86. 16120g

Czwartkowe Targi Samochodowe. Bezpośrednie transakcje z wyceną. Autoinformator, Poznań, Oboźnicka 17. 16122g

Sprzedam samochód Simca Aronde w bardzo dobrym stanie. Poznań, Ratajczaka 30 m. 3, od poniedziałku 9 rano. 16130g

Sprzedam kompletne inspektory (około 100 okien), w dobrym stanie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15925g.

Praca

Potrzebna sprzedawczyni z całkowitym utrzymaniem i spaniem do składnicy piekarsko-cukierniczej, Poznań, Garbary 65 m. 2. 15769g

Pomoc domowa dochodząca potrzebna natychmiast Świerczewskiego 11a m. 6. 15953g

Pomoc dochodząca do dziecka potrzebna. Fabryczna 6 m. 34. 16059g

Potrzebna pomoc domowa znająca gotowanie, z noclegiem (2 dzieci). Lam pęgo 5 m. 2. 16070g

Potrzebna panienka do dziecka 1 1/2-letniego. Zgłoszenia w godz. od 18-19. Leja, Strzelecka 41 m. 3, telefon 23-65. 16118g

Przyjmę monter-elektroinstalatora. Mickiewicza 36 m. 7. 16127g

Uczniwa pomoc domowa z gotowaniem na dobrych warunkach potrzebna. Zgłoszenia: Chociszewskiego 26 m. 2. 16140g

Pomoc domowa na stałe lub dochodząca potrzebna zaraz. Szyszowskiego 15 m. 3a. 16141g

Nauka

Tańców szybko ucze. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 15347g

Kupno

Kupię maszynę dziewiarską, metalową. Podać markę, cenę. Oferty pisemne: Biuro Ogłoszeń, Poznań, Świerczewskiego 3 „R”. 16897. K8224

Leghorny — kurki marmurkowe, kwietniówki, dobrej kondycji, szczepione, kupię, Poznań, Zielona 7 m. 7, telefon 94-13. 15862g

Skorci królicze białe wygarbowane kupię. Poznań, Grodzka 128 m. 5. 16030g

Kupię pianino krzyżowe (płyt metalowa), nowoczesne. Oferty podać cenę i markę Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 16112g.

Uwaga! NA ŚWIĘTA

POLECAMY:

PIERNIK KOSTRZYŃSKI
w cenie 5,20 zł paczka 125 g

PIERNIK „FILIPINKA”
w cenie 3,15 zł paczka 110 g

PIERNIKI „BRUKOWCE”
w cenie 2,20 zł paczka 110 g

KRAJANKA PIERNIKOWA
w cenie 26,00 zł za 1 kg

SREDZKIE PRZEDS. PRZEMYSŁU TERENOWEGO W ŚRODZIE WLKP.

FABRYKA PIERNIKÓW W KOSTRZYŃCE WLKP.
ulica Dworcowa nr 1 — telefon 68
DLA HURTU I DETALU USTAWOWE RABATY.

Lokale

Kupię komfortowe dwupokojowe wyłączone do 150.000 zł. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 16040g.

Kupię pilnie pokój z kuchnią (wyłączony), wiadomość, telefon 457-06. 16097g

Garaż oraz lokal rzemieślniczy oddam w dzierżawę. Dzielnica Pogodno. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 16123g.

Kupię pokój wyłączony. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15915g.

Trzypokojowe samodzielne frontowe, centrum, zamienię na dwupokojowe, samodzielne frontowe. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15918g.

Kupię pokój wyłączony. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15921g.

Pokój, kuchnia 45 m², parter, zamienię na mniejsze, samodzielne lub na 2-3-pokojowe. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15923g.

Pracownicy poszukiwani

Referenta płacy ze znajomością spraw finansowo-księg. przyjmujemy zaraz. Oferty do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K8307.

2 techników budowlanych wynagrodzenie wg układu zbiorowego w budownictwie przyjmujemy zaraz Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Międzychodzie. Zgłoszenia przyjmują Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Międzychodzie, ulica Bol. Chrobrego nr 9, codziennie od godziny 7-15. K8306

Inżyniera mechanika na stanowisko kierownika, 2 techników mechaników, kierownika księgowości (zastępca Głównego Księgowego) przyjmują zaraz Zakłady Remontowo-Montażowe Urzędów P. M. B. nr 2, Poznań, ulica Przemysłowa 39. K8346

Inżynierów mechaników z kilkuletnią praktyką do Działu Gł. Mechanika, laboranta, suwnicowych oraz większą ilość pracowników (mężczyzn) do produkcji i magazynu przyjmują zaraz Poznańskie Zakłady Nawozów Fosforowych w Lubiniu k. Poznania. K8269

Samodzielną księgową zaraz zatrudni Rzemieślnicza Spółdzielnia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15912g.

Kierownika sklepu wiejskiego G. S. zatrudni natychmiast Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Dopiewie. Reflektujemy na siły kwalifikowane z długoletnią praktyką oraz mogące dostarczyć gwarancję wekslową. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd G. S. w Dopiewie, powiat Poznań. K8257

Przetargi — Komunikaty

Spółdzielnia Pracy Metalowców, im. 1 Maja, w Poznaniu, ogłasza przetarg na wykonanie: osłon i pierścieni do uchwyty wiertarskich (na rok 1961). Warunki dostaw oraz dokumentację w biurze technicznym Spółdzielni, przy ulicy Nowowiejskiej 13/15, od godziny 9-12. Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w biurze Spółdzielni, przy ulicy Kilińskiego 14, do dnia 10. XII. 1960 roku. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. K8242

Różne

Wspólnika do zaprowadzonego przedsiębiorstwa budowlanego w Poznaniu z gotówką 50.000 złotych, spieszenie poszukuję. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15861g.

Strojenia, naprawy, modernizacje, politurowanie, ekspertyzy fortepianów wykonuje: Drygas, Poznań, ulica Chudoby 15, telefon 99-79. 16121g

+

Dnia 25 listopada br. zmarła, przeżywszy lat 74, nasza najdroższa matka, teściowa i babcia, śp.

Klementyna Zars

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 27 bm., o godz. 15 z kaplicy cmentarnej na Winiarach.

W nieutulonym smutku pograżeni

CÓRKI, SYNOWIE, SYNOWIE, ZIECOWIE, I WNUKI

16151g

+

Dnia 25 listopada br. zmarła, przeżywszy lat 74, nasza najdroższa matka, teściowa i babcia, śp.

Klementyna Zars

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 27 bm., o godz. 15 z kaplicy cmentarnej na Winiarach.

W nieutulonym smutku pograżeni

CÓRKI, SYNOWIE, SYNOWIE, ZIECOWIE, I WNUKI

16151g

+

Dnia 25 listopada 1960 r. zmarła, przeżywszy lat 50, członkini naszej Spółdzielni

Roman Pawłowski

mistrz malarski

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 29 bm., o godzinie 10,30 z kościoła cmentarnej na Górczynie.

Rada Nadzorcza Zarząd

RZEMIEŚLNICZEJ SPÓŁDZ. ZAOPATRZENIA I ZBYTU SUROWCÓW I PRAC MALARSKICH W POZNANIU, ulica Masztalarska nr 8. K8347

+

Dnia 25 listopada 1960 r. zmarła, przeżywszy lat 74, nasza najdroższa matka, teściowa i babcia, śp.

Klementyna Zars

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 27 bm., o godz. 15 z kaplicy cmentarnej na Winiarach.

W nieutulonym smutku pograżeni

CÓRKI, SYNOWIE, SYNOWIE, ZIECOWIE, I WNUKI

16151g

+

Dnia 25 listopada 1960 r. zmarła, przeżywszy lat 74, nasza najdroższa matka, teściowa i babcia, śp.

Klementyna Zars

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 27 bm., o godz. 15 z kaplicy cmentarnej na Winiarach.

W nieutulonym smutku pograżeni

CÓRKI, SYNOWIE, SYNOWIE, ZIECOWIE, I WNUKI

16151g

+

Dnia 25 listopada 1960 r. zmarła, przeżywszy lat 74, nasza najdroższa matka, teściowa i babcia, śp.

Klementyna Zars

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 27 bm., o godz. 15 z kaplicy cmentarnej na Winiarach.

W nieutulonym smutku pograżeni

CÓRKI, SYNOWIE, SYNOWIE, ZIECOWIE, I WNUKI

16151g

Zamiast worka z sieczką...

Pewna instytucja pożyczkowo-oszczędnościowa rozpięła niedawno konkurs, na który nadeszło około 900 prac. Rolnicy opisywali w nich swe straty, powstałe na skutek niewłaściwego przechowywania pieniędzy. Wśród licznych przykładów znajdowało się m. in. zjedzenie pieniędzy przez myszy, przypadkowe spalanie ich w piecu, wywiezienie gotówki w worku z ziarnem na punkt skupu, pocięcie banknotów przez dzieci, oddanie pieniędzy wraz ze starą odzieżą handlarzowi starzyzny itp.

Jak więc widać — inwencja w chomikowaniu gotówki i wynikające stąd straty są godne zastanowienia.

Na szczęście jest coraz więcej osób, które lokują gotówkę nie w piecu, nie pod podłogą czy w worku z sieczką, a dużo pewniej i wygodniej — na książeczkach oszczędnościowych Spółdzielczości Oszczędnościowo - Pożyczkowej (SOP).

SOP gromadzi wkłady pieniężne ludności wiejskiej, a także udziela państwowych kredytów indywidualnym rolnikom. Ogółem w roku ubiegłym poprzez SOP wieś uzyskała około 3,1 mld zł kredytu ze środków państwowych i własnych. Te ostatnie wyniosły 18 proc. ogólnej sumy udzielonych przez SOP pożyczek (w r. 1956 tylko 1,6 proc.).

W tym roku spółdzielczość oszczędnościowa postawiła sobie za zadanie zwiększenie

wkładów członkowskich z 1 miliarda złotych (stan na koniec ub. r.) do półtora miliarda — przy wzroście liczby książeczek z około 270 tys. do pół miliona.

Czy to są założenia realne? Okazało się, że ogółem od początku roku do końca września przybyło SOP ponad 143 tysiące oszczędzających. Wzrosły też wkłady. W samym tylko wrześniu rolnicy złożyli na książeczkach ponad 97 milionów zł. W ciągu dwóch pierwszych tygodni października przybyło dalszych 50 mln zł, przez cały październik ub. r. wkłady wyniosły 68 mln złotych.

Pomyślne perspektywy zarysowały się także w rozszerzaniu obrotu bezgotówkowego. Coraz więcej rolników żąda, aby zapisywano na książeczki oszczędnościowe należne im sumy za dostawy.

Dzięki zwiększającym się wkładom Spółdzielczość Oszczędnościowo - Pożyczkowa zwiększa swój fundusz kredytowy i mogła w tym roku (dotychczas) udzielić ponad 4 mld zł pożyczek, z czego ponad 660 mln zł pochodziło ze środków własnych.

Książeczki oszczędnościowe w coraz szerszym zakresie służą także rolnikom. Przy ich pomocy już dziś rozwiązuje się wiele spraw kasowo-rozliczeniowych. Dalszy rozwój tej pożytecznej formy pomocy zależy od samych członków kolek rolniczych i spółdzielni oraz od dalszego usprawniania systemu rozliczeń dokonywanych za pośrednictwem książeczek.

Książeczki oszczędnościowe są nie tylko ułatwieniem w prowadzeniu gospodarstwa, ale i ratunkiem w potrzebie. Powinno ich być na wsi coraz więcej. (M. W.)

SPORT

Kolejna porażka

W kolejnym spotkaniu na terenie Związku Radzieckiego zapaśnicza reprezentacja CRZZ zmierzyła się w Baku z drużyną związkowych klubów sportowych Azerbejdżanu. Zwyciężyli reprezentanci Azerbejdżanu 12:4. Nasi sportowcy wygrali jedną walkę i dwie zremisowały. (PAP)

Lepiej nie znaczy dobrze

Nauka pływania to nie tylko ważna akcja

Akcja masowej nauki pływania na terenie województwa poznańskiego, jakkolwiek od chwili powołania do życia Wojewódzkiego Komitetu Upowszechniania Pływania znacznie się ożywiła, nadal jednak nie daje wyników takich, jakich się spodziewano.

W 1960 roku na 225 kursach, przeprowadzonych w kilku ośrodkach Wielkopolski, uczestniczyło 9.800 osób, przeważnie młodzież. Niewiele ponad 70 proc. kursistów zdało egzaminy. W akcji tej wyróżniły się przede wszystkim komitety kultury fizycznej. W upowszechnianiu pływania brały także udział koła i ogniska Ligi Przyjaciół Zolnierza, Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej i w niewielkim stopniu Ludowe Zespoły Sportowe. Nie wzięło się do akcji harcerstwo, które ma szczególnie dużo możliwości w szkoleniu, zwłaszcza podczas letnich obozów, podczas których może również w powołaniu nauczyciela pływania młodzież wiejską, danej miejscowości. W akcji tej mogłyby pomóc chyba także strażackie ogniska.

Udział zaledwie 10 tysięcy osób w kursach nauki pływania — to raczej mało. Ilość ta należałoby w najbliższym sezonie potroić. Szczególnie młodzież szkolna winna uczestniczyć w kursach pływackich. Zresztą bez umiejętności utrzymania się na wodzie nie wolno korzystać z kajaków, uprawiać żeglarską czy korzystać z motorówek.

Niewątpliwie są i pewne trudności w akcji nauczania pływania np. brak pływali i przede wszystkim instruktorów, którym nie obce powinno być ratownictwo, jedna z pływackich dyscyplin, u nas mocno zaniedbana.

Są ośrodki, które mimo korzystnych warunków mało poświęcają

Wśród pilotów szybowcowych..

Wiecej młodzieży — wyższy poziom

Dwa zasadnicze fakty charakterystyczne są dla zakończonego już letniego sezonu szybowcowego roku 1960. Pierwszy to wielkie sukcesy sportowe i propagandowe odniesione na szybowcowych mistrzostwach świata w Kolonii, gdzie piloci polscy zdobyli trzy tytuły wicemistrzów świata i byli reweracją mistrzostw. Drugi, że w tym sezonie podstawowe wyszkolenie szybowcowe uzyskała największa liczba młodzieży w historii naszego szybownictwa. Zdobyli oni „ostrogę szybowcową” uzyskując warunki do III klasy pilota szybowcowego, a w wielu wypadkach i uprawnienia do lotu za samolotem.

Dwa te fakty pozwalają nam spokojnie patrzeć w przyszłość. Uzyskaliśmy bowiem szerokie zaplecze i mamy doskonałych wychowawców, od których młodzi mogą się wiele nauczyć.

GORSZE WARUNKI

Jeśli chodzi o tegoroczne wyniki szybowcowe to należy wziąć pod uwagę fakty, że rok 1959 był wyjątkowo sprzyjający, jeśli chodzi o warunki meteorologiczne, natomiast warunki te w roku bieżącym były wyjątkowo niekorzystne.

Najlepszym tego dowodem jest fakt, że nie zostały uznane szybowcowe mistrzostwa Polski. Tegoroczne warunki meteorologiczne miały niekorzystny wpływ na rezultaty, które mimo to zasługują na pełne uznanie. Porównując dane liczbowe, należy je raczej odnieść do roku 1958, traktując rok 1959 jako wyjątkowo sprzyjający.

WZROST KWALIFIKACJI

Charakterystyczne liczby przedstawiają się następująco. W roku 1960 przeleciało łącznie 226.453 km, w 1959 — 501.082, w 1958 — 212.000. Na podkreślenie zasługuje tu fakt, że 52 proc. przebiegów odbyło się, to przeloty po trasach zamkniętych, (lądowanie z powrotem na własnym lotnisku). Liczba to wymownie świadczy o wzroście kwalifikacji naszych szybowców i o podniesieniu jakości wyczynu.

„W rekordowym” 1959 roku po trasach zamkniętych przeleciało tylko 40 proc., a w 1958 — 20 proc. ogólnej liczby kilometrów. Ilość wylatanych godzin wynosi 43.733, w roku 1959 — 58.000, a w 1958 — 41.000. Porównanie to należy również uważać za korzystne.

O tym, że warunki meteorologiczne były w tym roku trudne do wykorzystania dla mało doświadczonych pilotów świadczy ilość — zdobytych tylko 132 srebrnych odznak szybowcowych, gdy w 1958 zdobyto 250, a w 1958 — 186. Złoty odznak szybowcowy uzyskano 30, podczas gdy w roku poprzednim ilość ta była dwukrotnie wyższa. Liczbą charakte-

rystyczną dla tzw. wysokiego wyczynu szybowcowego jest 1 złoty odznak z kompletem 3 diamentów. Diamentów za przeloty docelowe uzyskano 38, a za przelot 500 km — 4, przewyższając „diamentowych” — 5.000 m uzyskano 10.

UTRWALIĆ ZDOBYCZE

Wzmniejszyć się nasz stan posiadania, jeśli chodzi o rekordy międzynarodowe. Według oficjalnej tabeli zatwierdzonej przez Międzynarodową Federację Lotniczą FAI na dzień 1 sierpnia 1960 r. posiadamy ich 10, w tym jeden rekord w konkurencji męskiej.

Slabiej niż w roku ubiegłym przebiegała praca w aeroklubach regionalnych. Większość z nich nie była gotowa do rozpoczęcia w terminie sezonu tak, że wiosenne warunki nie zostały wykorzystane.

Po doświadczeniach tegorocznych należy spodziewać się, że w roku przyszłym niedociągnięcia te zostaną usunięte. Przewiduje się w świecie pozycja polskiego szybownictwa wymaga od władz centralnych i terenowych zwiększonego wysiłku nad rozwojem i poprawieniem pracy w naszych aeroklubach. (PAP)

Koszykarze SZS pod opieką Związku

W 250 międzyszkolnych klubach sportowych w całym kraju, czynnych jest około 200 sekcji koszykówki skupiających ponad 5 tysięcy zawodników. Jest to liczba bardzo duża, gdy się weźmie pod uwagę, że Polski Związek Koszykówki posiada zarejestrowanych około 20 tysięcy zawodników. W SZS uprawia więc koszykówkę 1/4 ogółu zawodników tej dyscypliny sportu.

Szkolny Związek Sportowy jest więc jednym z głównych wychowawców koszykarzy, którzy po ukończeniu nauki w szkołach, zasiłają drużyny klubów pozaszkolnych. Doceniając ten fakt, SZS zorganizował wspólnie z Polskim Związkiem Koszykówki konferencję, na której ustalono zostały główne ramy współpracy tych organizacji.

Współpraca obejmuje kilka kierunków. Jednym z nich jest szkolenie kadr instruktorów i trenerów koszykówki. Przy pomocy PZKosz., organizacja sportu szkolnego będzie szkolić instruktorów i trenerów na kursach centralnych. Planuje się, że w wyniku wspólnego działania przeszkoleni zostaną w ciągu 3 lat wszyscy instruktorzy.

Kalendarz imprez sportowych na 1961 r. opracowany zostanie przez PZKosz. również pod kątem rozgrywek młodzieży szkolnej. Chodzi tu przede wszystkim o to, by imprezy centralne nie kolidowały z imprezami szkolnymi rozgrywek. Szkolnemu Związkowi Sportowemu polecono również organizację mistrzostw Polski na rok 1961 w konkurencji juniorów.

Polski Związek Koszykówki zobowiązał się do powołowania na organizowane przez siebie obozy szkoleniowe również i najlepszych zawodników z drużyn MKS. Już w przyszłym roku, SZS przy pomocy PZKosz., zorganizuje oboz szkoleniowy dla dziewcząt i chłopców — członków MKS. (PAP)

Ostatnia niedziela w lidze poznańskiej

Zespoły piłkarskie ligi poznańskiej kończą dzisiaj rozgrywki jesiennej. Obedzie się jak zwykle — sześć spotkań w Kaliszu (godz. 11) Włókniarz — KKS Kępno, w Kościele (godz. 12) Odra — Sparta Oborniki, w Nowym Tomysku (godz. 13) Polonia — Zjednoczeni Września w Poznaniu (godz. 13) Gwardia — Sparta Szamotuły, w Grodzisku (godz. 12) Dyskobolia — Polonia Poznań, w Rawiczu (godz. 13) RKS — Victoria Jarocin. Pojedynek Prosa Kalisz i Polonia Leszno rozpocznie rundę wiosenną. W rundzie wiosennej 16 zespołów w III lidze 16 zespołów w IV lidze. W każdym terminie odbędą się po osiem spotkań. (Wł)

Rawickie kukiełki

W Klubie Międzyspółdzielczym w Rawiczu oprócz zajęć świetlicowych czynny jest teatrzyk kukiełkowy, cieszący się dużym powodzeniem u najmłodszych obywateli powiatu i miasta. Obecnie teatrzyk wystawia sztukę „Felek Ciupa przy wojsku”, którą widzieli już dzieci Rawicza, Jutrosina i Miejskiej Górki. Zespół wyjedzie na występy jeszcze do Bojanowa i Sarnowej, jednak dobrze byłoby, aby odwiedził również niektóre większe wsie. Zarząd Klubu planuje jeszcze zorganizować oprócz czynnego zespołu muzycznego kwartet męski, zespół teatralny oraz młodzieżowy zespół taneczny. (Wł)

Listopad	Imieniny
27 listopada	Zdzisława, Waleriana
28 listopada	Słońce: wsch.: 7.33 zach.: 15.46 wsch.: 7.35 zach.: 15.45

Teatr

Niedziela
OPERA — g. 19 — „Eugeniusz Oniegin” (kończy się ok. g. 22)
POLSKI — g. 15.30, 19 — „Słuby panienskie” (kończy się ok. g. 22)
NOWY — g. 15.30, 19 — „Lowcy głów” (kończy się ok. g. 22)
OPERETKA — g. 19 — „Życie paryskie” (kończy się ok. g. 22)
MARCINEK — g. 11, 16.30 — „O słonku, sroce i krasnoludkach” (kończy się ok. g. 18)
SATYRY — g. 20 — „Kwadratura koła” (kończy się ok. g. 22)

W WOJEWÓDZTWIE

KALISZ — „Lekarz mimo woli”

Poniedziałek

Teatr — nieczynne

W WOJEWÓDZTWIE

WIELUN — „Pamiętnik Anny Frank”

JAROCIN — „Perykles książę Tyru”

Kina

Niedziela / Poniedziałek

APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 — „Szatan z 7-mej klasy” (pol., 12 l.); poniedziałek — g. 12.30, 15.30, 18, 20.15
BAŁTYK — g. 11, 16, 19.30 — „Krzyżacy” (pol., 12 l.)
CZTERNASTKA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 — „Rekiny finansjery” (franc., 18 l.); poniedziałek — g. 15, 17.30, 20
DOM KULTURY MO — g. 15, 17.30, 20 — „Czarny Orfeusz” (franc.-włoski, 18 l.); poniedziałek — g. 15, 20
„Przygody Arsena Lupina” (franc. cuki 16 l.)
GWIAZDA — g. 10, 11, 12, 13, 14 — „Królewna i osiołek” (bajki), g. 15.30 — „Rok pierwszy” (pol., 12 l.), g. 18, 20.15 — „Niebo bez miłości” (jugośl., 18 l.); poniedziałek — g. 15.30 — „Nowa atrakcja” (radz.)

17 l., g. 18, 20.15 — „U progu ciemności” (ang., 18 l.)

HUTNIK — g. 14.30 — „Alibaba” (bajki, radz., 7 l.), g. 16.45, 19 — „Tajemnice alikowy” (franc., 18 l.); poniedziałek — nieczynne

MALTA — g. 10, 11, 12 — „Kot niedolega” (bajka, 7 l.), g. 14, 18, 20 — „Siódme niebo” (franc., 18 lat), poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Bitwa pod piramidami” (radz., 12 l.)

MINIATURA — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 — „Zolnierze” (USA, 12 l.); poniedziałek — g. 15.45, 18, 20.15 — „Chcę być gwiazdą” (franc., 18 lat)

MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 — „Kolorowe pończochy” (pol., 12 l.); poniedziałek — g. 15, 17.30, 20

OSIEDLE — g. 11, 12, 13 — „Królewna i osiołek” (pol., 7 l.), g. 16, 18, 20 — „Chłopiec z Grenlandii” (duński, 14 l.); poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Prawo i bezprawie” — (ang., 16 l.)

PANCERNIAK — g. 11.15 — Bajki, g. 12.30 — „Człuk i hek”, 17.30, 20 — „U progu ciemności” (ang. 18 l.); poniedziałek — g. 17.30, 20 — „Kochanek lady Chatterley” — (franc., 18 l.)

PIAST — g. 14, 15 — „Alibaba i 40 rozbójników” (bajka), g. 17, 19.15 — „Chcę być gwiazdą” — (franc., 16 l.), poniedziałek — nieczynne

RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.15 — „Nedziacy” (niem.-franc. 12 l.), g. 20.15 I i II seria, poniedziałek — g. 15.30, 18, 20.15

SCALA — g. 10.30, 11.30 — „Wiosenne przygody Krasnala” (bajka), g. 16, 18, 20 — „Historia jednego myśliwca” (pol., 14 l.); poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Siódme niebo” (franc., 18 l.)

TREZA — g. 11, 12.15 — „Ballada o burmistrzance” (bajka, pol.), g. 13.45, 15.45, 18, 20.15 — „Bitwa pod piramidami” (radz., 12 l.); poniedziałek — g. 15.45, 18, 20.15 — „Niebo bez miłości” (jugośl., 18 lat)

WARTA — g. 10, 11, 12, 13 — „Szalone kaczorki” (bajki), g. 15, 17.30, 20 — „Spokojny człowiek” (USA, 10 l.); poniedziałek — g. 15, 17.30, 20 — „Hiroshima moja miłość” (franc., 16 l.)

WOJSKOWE — g. 10 — „Kot niedolega”, g. 17, 19.30 — „105 procent alibi” (CSRS, 16 l.); poniedziałek — g. 17, 19.30 — „Dowiedzenia do jutra” (pol., 16 l.)

WCZASOWICZ — g. 13.30 — „Ekran życia” (radz., 7 l.), g. 14.45, 17, 19.15 — „Tysiąc talarów” (pol., 16 l.), poniedziałek — nieczynne

ZNICZ (Zabikowo) — g. 14 — „Ludzie, metry i sekundy” (NRF), g. 15, 17 — „Weseli lokatorzy”, g. 19 — „Falszery” (CSRS, 16 l.)

18 l., poniedziałek — nieczynne

ZNICZ (Zabikowo) — g. 14 — „Ludzie, metry i sekundy” (NRF), g. 15, 17 — „Weseli lokatorzy”, g. 19 — „Falszery” (CSRS, 16 l.)

FOTOPLASTIKON — „Pod urokiem Andaluzji”

W WOJEWÓDZTWIE

GNIEZNO — Lech: „Powrót”, poniedziałek — „Chłopiec i siliacz”, Polonia: „Zaorany ugor” II seria, poniedziałek — „Ostrożnie, Yeti”; KALISZ — Stylowe: „Walec pikowy”, Syrena: „Ani widu, ani słychu”, poniedziałek — „Lekkoduch”, Wolność: „Sierioża”, poniedziałek — „U progu życia”; LESZNO — Panorama: „Biała krew”, poniedziałek — „Tam, gdzie rosną poziomki”; OSTROW — Roma: „Niezastąpiony kamerdyner”, Słońce: „Decyzja”; PIŁA — Iskra: „Pół żartem, pół serio”, Lotnik: „Oni ocalili Londyn”, poniedziałek — „Świadek oskarżenia”

Radio

PROGRAM I

14.30 — „W Jezioranach”; 15 — „Moskwa z melodii i piosenki słuch. polskim”; 15.30 — Koncert solistów; 16.05 — Tyg. przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 — „Mój rywal Fryderyk”; 17.20 — Muzyka taneczna; 18.40 — „Wesoły kramik”; 18.55 — „Mikrofon dla wszystkich”; 20.26 — Sport; 20.30 — „Matysiakowie”; 21 — Koncert Orkiestry PR; 21.50 — „Zespół dziewczątka”; 22.20 — Gra Orkiestra Taneczna PR; 23.10 — Mozaika rozrywkowa.

Wiadomości: 6, 7, 8, 9, 12.05, 16, 20, 23.

PROGRAM II (POZNAŃ)

13.50 — Koncert życzeń; 15 — Sluch. dla dzieci; 15.58 — Teatr komedyczny „3 x ha!”; 16.30 — Koncert chopinowski; 17.05 — Aud. aktualna; 17.05 — „Podwieczorek przy mikrofonie”; 18.45 — Melodie taneczne i piosenki; 19.15 — „Klub 60”; 20 — Wyniki losowania 185 Pozn. Gry Liczb; 20.02 — Komunikat PGL „Łuczniczka”; 20.03 — Omnibus 407; 20.30 — „Rewia piosenek”; 21.16 — Sport i wyniki „Toto-Lotka”; 21.20 — Gra Wrocławski Kwintet Rytmiczny; 21.40 — Gra orkiestra Glenn’a Miller’a; 22.25 — Przegląd sportowy; 22.30 — Wirtuoz muzyki rozrywkowej; 22.25 — Przegląd sportowy; 22.30 — Muzyka taneczna.

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, 21, 23.50.

Poniedziałek PROGRAM I

14 — Aud. dla klas III i IV; 14.20 — Muzyka dla wszystkich; 15.10 — „U przyjaciół”; 15.40 — Duety operowe; 16.05 — „Ewa i Księżyc”; 16.30 — Z cyklu: „Śpiewamy pieśni i piosenki”; 17 — Sluchowisko dla dzieci; 17.30 — Aud. Ośrodek Badań Opinii Publ.; 17.40 — Mazurki K. Symanowskiego; 18.05 — „Kwiecień” odc. 9 powieści J. Hena; 18.25 — Kurs nauki jęz. ang.; 19.05 — Uniwersytet Radiowy; 19.15 — „Pięć minut o wychowaniu”; 19.20 — Taniec i piosenka; 20.26 — Wiadomości sportowe; 20.30 — Śpiewy staropolskie; 20.45 — „Ze wsi i o wsi”; 21 — Koncert symfoniczny Wielkiej Ork. Symf. PR; 21.38 — Felieton literacki; 21.53 — d. c. koncertu; 22.44 — Muzyka taneczna.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 12.05, 16, 20, 23.

PROGRAM II (POZNAŃ)

14 — Młodzi artyści poznafscy; 14.20 — Aud. literacka; 14.40 — Tanc. rymy; 15.05 — P. Czajkowski; „Rok 1812” — uwertura; 15.30 — Dla dzieci starszych; 15.50 — Najpiękniejsze melodie szwedzkie; 16. Fel. akt.; 16.10 — Z poznańskich szkół muzycznych; 16.35 — Poniedziałne reanymanty sportowe; 16.40 — Aud. na temat Spisu Powszechnego; 16.45 — Muzyka rozrywkowa; 17.20 — Melodie filmowe i operetkowe; 17.55 — Report. B. Hniedziwicz; 18.25 — Muzyka i akt.; 18.45 — Aud. aktualna; 19.05 — Najpiękniejsza utwory fortep.; 19.30 — Ziemia Zachodnie; 19.50 — Radiowy Teatrzyk Miniatur; 20.30 — Kronika studencka; 20.45 — Sluchacze piszą — my odpowiadamy; 21.27 — Sport; 21.40 — Jazz w Związku Radzieckim; 22 — Uniwersytet Radiowy; 22.15 — Wieczór Parnasi; 23.17 — Sergiusz Rachmaninow: Sonata g-moll.

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 15, 17, 19, 21, 23.50.

Telewizja

POZNAŃ

15 — Niedzielną Biesiadą (Poznań); 17 — Film z serii Disneyland (lok.); 17.50 — Estrada poetycka — wiersze Józefa Czechowicza (Warszawa); 18.25 — Teleturbinie; „Stewardessy na start” (W-wa); 19.30 — Dziennik telewizyjny (W-wa); 20.15

notatnik KIBICA

Władze bońskie odmówiły udzielenia wiz wjazdowych do NRF

kilku członkom bokserskiej reprezentacji Warszawy, wobec czego mecze z Hamburgiem się nie odbędą.

Hokeiści (na lodzie) warszawskiej Legii wpuszczają publiczność na mecze mistrzowskie bez biletów

frekwencja jest tak mała, że zatrudnienie kasjerów i biletów przyniosłoby deficyt...

Decydujący mecz o wejście do II ligi piłkarskiej Arka Gdynia

Hutnik Nowa Huta odbędzie się dzisiaj w Warszawie.

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, 21, 23.50.

Poniedziałek PROGRAM I

14 — Aud. dla klas III i IV; 14.20 — Muzyka dla wszystkich; 15.10 — „U przyjaciół”; 15.40 — Duety operowe; 16.05 — „Ewa i Księżyc”; 16.30 — Z cyklu: „Śpiewamy pieśni i piosenki”; 17 — Sluchowisko dla dzieci; 17.30 — Aud. Ośrodek Badań Opinii Publ.; 17.40 — Mazurki K. Symanowskiego; 18.05 — „Kwiecień” odc. 9 powieści J. Hena; 18.25 — Kurs nauki jęz. ang.; 19.05 — Uniwersytet Radiowy; 19.15 — „Pięć minut o wychowaniu”; 19.20 — Taniec i piosenka; 20.26 — Wiadomości sportowe; 20.30 — Śpiewy staropolskie; 20.45 — „Ze wsi i o wsi”; 21 — Koncert symfoniczny Wielkiej Ork. Symf. PR; 21.38 — Felieton literacki; 21.53 — d. c. koncertu; 22.44 — Muzyka taneczna.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 12.05, 16, 20, 23.

PROGRAM II (POZNAŃ)

14 — Młodzi artyści poznafscy; 14.20 — Aud. literacka; 14.40 — Tanc. rymy; 15.05 — P. Czajkowski; „Rok 1812” — uwertura; 15.30 — Dla dzieci starszych; 15.50 — Najpiękniejsze melodie szwedzkie; 16. Fel. akt.; 16.10 — Z poznańskich szkół muzycznych; 16.35 — Poniedziałne reanymanty sportowe; 16.40 — Aud. na temat Spisu Powszechnego; 16.45 — Muzyka rozrywkowa; 17.20 — Melodie filmowe i operetkowe; 17.55 — Report. B. Hniedziwicz; 18.25 — Muzyka i akt.; 18.45 — Aud. aktualna; 19.05 — Najpiękniejsza utwory fortep.; 19.30 — Ziemia Zachodnie; 19.50 — Radiowy Teatrzyk Miniatur; 20.30 — Kronika studencka; 20.45 — Sluchacze piszą — my odpowiadamy; 21.27 — Sport; 21.40 — Jazz w Związku Radzieckim; 22 — Uniwersytet Radiowy; 22.15 — Wieczór Parnasi